Nr. 160. LWOW Niedziela dnia 16 Lipca 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9: **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Strajk szkolny w Królestwie polskiem.

Jest to rzeczą łatwo zrozumiałą, że w miarę, jak się zbliża początek nowego roku szkolnego, opinia publiczna coraz żywiej znów zajmować się zaczyna kwestyą, jaki obrót weźmie w Warszawie i Królestwie sprawa strajku uczniów w szkołach. Skonstatować przy tem musimy, że coraz więcej najpoważniejszych głosów oświadcza się za tem, że walkę o uzyskanie polskiej szkoły należy prowadzić wprawdzie z całą energią, lecz, że t. zw. „strajk“ czy też „bojkot“ dzisiejszej szkoły z początkiem nowego roku szkolnego koniecznie ustać powinien, ponieważ nie jest on należytym i skutecznym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu. Na tem stanowisku stanęło zebranie najpoważniejszych obywateli Warszawy, odbyte u hr. A. Krasińskiego, za tem oświadcza się większość poważnych dzienników warszawskich, tę myśl też popiera prof. dr. Szymon Aszkenazy w artykule, drukowanym w „Bibliotece warszawskiej“, który w dosłownem brzmieniu podamy w najbliższych numerach.

Co do nas, z żywem zadowoleniem możemy to podnieść, iż w skutek tych licznych głosów uprawnioną zdaje się być nadzieja, że społeczeństwo Królestwa nie będzie trwać nadal w błędzie, który na tem polu popełniono. Strajk bowiem szkolny uważaliśmy zawsze w licznych artykułach, któreśmy tej sprawie poświęcili, za fatalny błąd, trwanie zaś w nim nadal byłoby wręcz szaleństwem. Zbyt dobrze znane są wszystkim przekonania nasze w sprawach narodowych, tyczących się Królestwa polskiego, ażeby ktokolwiek z tego powodu mógł nas o zbytnią uległość wobec rosyjskiego rządu lub brak narodowego patryotyzmu posądzić. Aż nadto często występowaliśmy śmiało przeciw wszelkiemu służalstwu, lub niegodnemu płaszczeniu się przed czynownictwem rosyjskiem, aż nadto często ganiliśmy każdy postępek, wykraczający przeciw narodowej godności. O przesadnie „ugodowy“ kierunek nikt nas pomawiać tedy nie może.

Znajdujemy wszakże, że we **własnym** naszym narodowym interesie powinniśmy w walce z biurokracyą rosyjską, w dążeniu do uzyskania większych praw i swobód narodowych, używać tylko takiej broni, która **może** być **skuteczną dla nas** lub dla przeciwnika **dotkliwą**. Tymczasem strajk szkolny, to broń, która **rani nas samych** a ani przerazić nie może przeciwnika, ani mu zaimponować. Ostrze tej broni zwraca się tylko przeciw nam samym i naszej młodzieży.

Jest już rzeczą skonstatowaną, że ani posyłanie młodzieży Królestwa do szkół poza Królestwem przeprowadzić się nie da, ani też prywatnymi zakładami kształcenia się w szkole publicznej zastąpić nie będzie można. Trwanie tedy dalsze strajku stać się musi wręcz tylko wykluczeniem się dobrowolnem młodzieży od wyższej nauki i od uprawnień, ktore ukończenie tych szkół daje.

Ta zaś konsekwencya wszakżeż to tylko woda na młyn dla czynowników rosyjskich! Czyż może być coś dla ich interesów korzystniejszego, jak żeby cała nasza obecna generacya młodzieży sama się wykluczyła od uprawnień, które daje wyższa szkoła i zostawiła wolne pole młodzieży rosyjskiej? Dochodzą nas istotnie wiadomości, że wielu najzaciętszych wrogów narodowości polskiej między czynownictwem rosyjskiem niczego więcej nie pragnie, jak dalszego dobrowolnego wykluczenia się naszej młodzieży ze szkół Królestwa. W ten sposób najłatwiej pozbyć się może rosyjska młodzież konkurencyi polskiej w wyższych zawodach, oraz możności zastąpienia rosyjskich urzędników Polakami w razie korzystniejszych dla nas zmian politycznych w przyszłości. I w obec tego my sami mielibyśmy nadal prowadzić tę zgubną **samobójczą** politykę, jaką jest strajk szkolny!

Być może, że sami nauczyciele Rosyanie, zajęci w szkołach w Królestwie, nie życzą sobie trwania strajku bo straciłoby przez to wielu z nich racyę bytu. Lecz nauczyciele ci, to garstka tylko ludzi, podczas gdy dla ogółu Rosyan i dla całego czynownictwa wykluczenie się młodzieży naszej ze szkoły i pozbawienie praw, które ona daje, jest tylko połączone z pożytkiem.

Nie czas teraz na rekryminacye, kto właściwie zawinił przy zainicyowaniu strajku szkolnego. Rozumiemy aż nadto dobrze, że oburzający stan szkół publicznych w Królestwie był głównym powodem wepchnięcia naszej młodzieży na drogę bojkotu. Dla socyalistów, którzy pchali do strajku, mogło być motywem i to, że przez wykolejenie się wielu młodzieńców partya ich mogła o tyle więcej zyskać adeptów.

Może zresztą dla niejednego z młodzieży nie była też bez znaczenia niechęć do pracy, zwłaszcza, że ją drapowano pewnem bohaterstwem. Jakkolwiek zresztą rzecz się miała, o szkodliwości kroku tego przekonało się niestety społeczeństwo nasze bardzo dotkliwie. Bezpowrotna utrata całego roku szkolnego, to już i tak wielka klęska dla całej młodzieży, tem bardziej, że wielu młodzieńców wykoleiło się już może przez to na całe życie.

Dziś tedy czas już, by się otworzyły oczy społeczeństwu w Królestwie. W walce o szkołę polską nie powinniśmy wprawdzie ustawać nadal ani na chwilę, ale broń niedorzeczną, której się niestety chwycono, odrzucić wreszcie należy.

Powinno tedy nastąpić porozumienie wszystkich rozsądnie myślących w kierunku zaniechania dalszego strajku i należy zachęcić młodzież a ewentualnie wywrzeć na nią presyę, by we własnym dobrze zrozumianym interesie powróciła do nauki. Mamy nadzieję, że wszyscy, którym milszy jest istotny pożytek narodowy od czczych i szkodliwych demonstracyj, na tem polu ręce sobie podadzą i do dobrego sprawę przywiodą skutku

Chaos pojęć w Królestwie.

Warszawa 13 lipca.
(**Koresp. „Gaz. Nar.“**)

Chaos i pomięszanie pojęć panuje u nas na każdym punkcie.

Najpierw w kwestyi szkolnej. Jak już pisałem, za 6 tygodni rozpocznie się nowy rok szkolny a tymczasem cała młodzież szkolna znajduje się ciągle dotąd w stadyum bojkotowania wszystkich rządowych zakładów naukowych, dopóki sprawa języka polskiego nie zostanie załatwioną w sposób pomyślny. Wszystkie szkoły są puste, a jak donoszą z miast prowincyonalnych, liczba zgłaszających się do egzaminów wynosi zaledwie jedną dziesiątą normalnej liczby. Pomiędzy zgłaszającymi się są przeważnie Rosyanie i żydzi.

Więc co będzie?

Wszystkie zgromadzenia dotychczasowe nie doprowadziły do żadnej konkluzyi. Rodzice nie wiedzą, co czynić, uczniowie tem mniej. Sprawa języka polskiego posunęła się o tak maleńki krok naprzód, że bojkotujących zadowolnić nie mogła. A jednak czynić trzeba wszystko, co można, aby uczniów skłonić do powrotu do nauki. Następnie zaś można rozpocząć akcyę w tym kierunku, aby wywalczyć dalsze ustępstwa dla języka polskiego, równocześnie zaś starać się o zakładanie gimnazyów prywatnych, choćby one tymczasem nie dawały praw do karyery rządowej i do zawodów, stojących pod bezpośrednią kontrolą rządu.

Zdaje się, że to jest jedyny punkt wyjścia z krytycznego położenia. Młodzież bez nauki pozostać nadal nie może — byłoby to gorszem od wszystkiego, nawet od gimnazyów z systemem rusyfikacyjnym. Jak się pokazało, system ten nikogo nie zrusyfikował — przeciwnie: natężył do tem silniejszego oporu. Przytem zasada przymusowej rusyfikacyi została usunięta.

Zastąpienie nauki w gimnazyach przez zorganizowanie nauki prywatnej jest po prostu mrzonką, a nawet w razie częściowego urzeczywistnienia tych planów, system ten byłby dostępny tylko dla zamożniejszych.

Wobec tego, wobec niezgodności zdań, ujawnianej na każdem zebraniu, wobec niemożności skupienia się, celem przedsięwzięcia jednolitej akcyi, położenie nazwać można rozpaczliwem.

W dniu wczorajszym odbyło się w kwestyi szkolnej zebranie u ordynata hr. Adama Krasińskiego*).

Tylko trzy gazety zdały dotąd relacyę o zebraniu, mianowicie *„Gazeta Warszawska“*, *„Kurjer Polski“* i *„Słowo“*. Już tu ujawnia się niezgodność opinii, inne bowiem albo nie chcą o rezolucyi wczorajszego zebrania wcale dać wzmianki, albo uczynią to z zastrzeżeniami.

Oprócz tego w przyszłą niedzielę, z polecenia biskupa ks Ruszkiewicza, księża z kazalnic nakłaniać będą młodzież do powrotu do szkół...

Możnaby tu zrobić kilka uwag.

Najpierw akcya pierwotna, której wyrazem był ów wiec rodziców w sali muzeum w obec kuratora Schwarza, powziął przed pięciu miesiącami rezolucyę zbiorową w tym sensie: dzieci nasze do szkoły rosyjskiej nie powrócą, a my na nie nacisku kłaść nie będziemy. Słowa te wygłosił wówczas ten sam adwokat Pepłowski, który wczoraj uczestniczył w zebraniu u hr. Krasińskiego.

Następnie zauważyć trzeba, że już ze względu na skład osobisty wczorajszego zebrania wątpić należy, czy postanowienie to oddziała uspokajająco na młodzież. Rezolucya nie będzie dla młodzieży miarodajną. Postanowienie, zapadłe na wiecu rodziców, mogłoby zostać zmodyfikowane tylko na drugim podobnym wiecu, jeśli rezolucya ma oddziałać na młodzież i na rodziców zarazem.

Że rezolucya wczorajsza nie będzie miarodajną dla większości, dowodzi, że już w dniu jutrzejszym odbyć się ma zebranie adwokatów w celu zaprotestowania przeciw postanowieniu „arystokracyi“.

Jednem słowem rzecz się wikła do niemożliwości, a przewidzieć, jaki weźmie obrót, jest dziś niepodobieństwem.

Jako dowód, do jakiego stopnia zdania są rozstrzelone, przytoczę przykład, że pewna część opozycyonistów projektuje odłożyć sprawę szkolną do czasu zwołania reprezentacyi narodowej w Petersburgu. I w takim jeszcze razie nikt nam nie zaręczy, czy w składzie przyszłej reprezentacyi idea polskiej szkoły narodowej pozyska większość.

Mowiąc już o hr. Krasińskim i o zebraniu wczorajszem, dodać trzeba, że ordynat pertraktuje z właścicielem *Gaz. Warszawskiej* o kupno najstarszego u nas organu prasy, który, jak wiadomo, przed kilku tygodniami przestał na pewien czas wychodzić z powodu braku środków materyalnych. Z jego funduszów nastąpiło wskrzeszenie *Gazety*. Równocześnie traktuje hr. Krasiński z p. Tadeuszem Smarzewskim z *Czasu* o kierownictwo pisma. Pertraktacye idą podobno opornie.

Nietylko w sprawie szkolnej panuje chaos i zamieszanie. Jeszcze większe jest wśród socyalistów. Dochodzi do tego, że wczoraj pomiędzy stronnikami strajku a przeciwnikami wszczęła się formalna bójka. Było to w parku na Pradze. Zwyciężyli przeciwnicy strajku.

Po mieście krąży wiadomość o istnieniu rozporządzenia, aby od jutra (piątek) aresztowano strajkujących, zwłaszcza agitatorów, a jeśli się okaże, że należą do kategoryi niestałych mieszkańców Warszawy, odsyłać ich szupasem na miejsce urodzenia.

Na ul. Krochmalnej aresztowano 14 lokatorów, którzy wdarli się do mieszkania właściciela domu i zmusili go do podpisania deklaracyi, że obniży opłatę za komorne o 20 procent...

Wszystko to są fakta, dowodzące, że rozprzężenie pojęć w społeczeństwie utrzymuje się ciągle i we wszystkich kierunkach.

Michał.

*) Dokładne sprawozdanie z przebiegu tego zebrania podaliśmy już wczoraj. Przyp. Red.

Pour le roi de Prusse.

Wykazywaliśmy już nieraz, że cała rewolucyjna robota w Królestwie polskiem w ostatecznym swoim skutku wyjść może tylko na pożytek „króla pruskiego“. Tego samego dowodzi w ostatnim zeszycie *Przeglądu politycznego* znakomity publicysta *** i pisze:

Jaki interes wywołał rozruchy i walki uliczne w Łodzi, w Zawierciu, w Częstochowie, po części i w Warszawie?

Nie rosyjski.

Przypuściwszy najwyższy stopień złej woli i głupstwa w urzędnikach rosyjskich, jeszcze nie można im przypisać inicyatywy i zamiaru.

A więc może interes robotników?

A tak! Ich interesem oczywiście jest ruina fabryk i warsztatów, bez których nie mają zarobku i sposobu do życia! Ich interesem jest głód i nędza, które znoszą. Ich interesem jest śmierć i kalectwo! Nie: oni się dają łudzić i prowadzić, oni stawiają barykady, oni padają zabici lub ranni, ale to nie oni wymyślają, nie oni początkują.

Interes polski? Ten jest zaprzeczony, na zgubę narażony, znieważony i zdeptany przez tych, co tymi wypadkami kierują.

Niema w tem ani narodowego, ani politycznego interesu Polaków, ani społecznego interesu ludności roboczej i całego kraju; jest tylko interes anarchii, interes socyalizmu żydowskiego — którego polski nie ma odwagi wyprzeć się i odstąpić — interes anarchii, której celem nie jest ani lud i jego dobro, ani naród i jego dobro, tylko rewolucya. Ta anarchia, która w Rosyi zapewne obawia się jeszcze znaleźć opór silniejszy, rzuciła się na Polskę, gdzie w rządzie sił mniej, a w społeczeństwie samem mniej możności oporu, wzięła sobie Polskę za punkt archimedesowy, na który wywiera swoje ciążenie.

Rzecz widoczna i przez same organa socyalistyczne nie ukrywana: w tych tłumach, które występują, jest najwięcej żydów. Rzecz mniej pewna, ale przez dzienniki powtarzana, że pieniądze na tę robotę płyną z zagranicznych i żydowskich funduszów. Niektórzy przypuszczają, że powodem jest zemsta za rzezie żydów w Kiszeniewie. Ale Kiszeniew nie leży w Polsce i polskie społeczeństwo owym rzeziom nie winno. Rosyi zaś zemsta, wywarta na Polakach, nie wiele dokuczy. W ten powód uwierzyć trudno, bo byłby za głupi. Logiczniejszy, podobniejszy do prawdy, jest inny; mianowicie anarchiczna nienawiść, anarchiczna pasya, dążąca do niszczenia i rozkładu społeczeństw chrześcijańskich, a zwracająca swoje usiłowania na ten punkt, jako słabiej broniony, jako ten, który sam bronić się nie ma sposobu.

Czy za tą pasyą i za tą siłą nie ukrywa się druga? czy ta pierwsza nie dla niej pracuje? Z rozkazem czy bez rozkazu, w porozumieniu lub bez porozumienia, ale socyalizm i anarchizm w Królestwie pracuje *pour le roi de Prusse*.

Na to nie brak nawet widocznych wskazówek. Apetyt pruski na Warszawę, na granice roku 1795, wiadomy jest całemu światu; nie taił się z nim Bismark, kiedy mówił, że w trzy lata po okkupacyi Królestwo byłoby zgermanizowane. Rosya w swoim dzisiejszym stanie nie może ani się opierać, ani się nawet odgrażać; a anarchia o granicę i bezpieczeństwo własnych posiadłości, jest tak wygodnym, tak szczęśliwie używanym pretekstem! Wszakże to w spółce z królem pruskim musiała Katarzyna II strzedz Rosyi od niebezpiecznego wpływu Jakobinów polskich w r. 1792! Dziś ten sam obowiązek może nakazać królowi pruskiemu zabezpieczyć się od anarchii; tylko już nie w spółce z Rosyą, ale na jej szkodę. Być może, że się tak nie skończy, ale nie brak wskazówek, że tak by się skończyć mogło. Charakterystyczne są ogłoszone w dziennikach berlińskich wołania o pomoc i ratunek od Niemców z Łodzi: „Rewolucya zupełna! gwałtu! pomocy, ratunku“! Stan rewolucyjny jest to pewna. Ale kto go chciał, kto go podżegał, kto go potrzebował? Nie Polska; ona z temi barykadami, strzałami, bombami, nie ma nic do czynienia i nic wspólnego. Schodzą się zaś te strzały i barykady dziwnie, jak na komendę, z zapowiedzianemi zmianami i reformami w Rosyi, które w większej czy mniejszej mierze musiałyby jednak objąć i Królestwo, a mogłyby prowadzić do porozumienia między Polakami a Rosyą. To porozumienie byłoby dla Prus rzeczą wcale nieprzyjemną. Niema zaś czasu do stracenia, trzeba się spieszyć, korzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności. Czy nie to samo wskazuje, nie to samo oznacza fakt, że na granicy Prus Wschodnich, w Kowieńskiem, wybuchają rozruchy, tak jak na granicy wielkopolskiej i śląskiej.

Żydowscy i nieżydowscy socyaliści i anarchiści mają się zapewne za bardzo mądrych, kiedy przygrywają w Królestwie pierwsze praeludya do swojej wymarzonej rewolucyi społecznej; ale nam się zdaje, że nie są tak mądrzy, jak myślą i że grają rolę tego kota z bajki, co dla kogo innego dobywał kasztany z pieca.

Zbytecznem mówić, jakiem nieszczęściem dla Polski są te wypadki, nieszczęściem pod wszystkimi względami politycznymi, ekonomicznymi, równowagi społecznej; nieszczęsny naród, wydany na łaskę swoich nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych, przez jednych i drugich używany za narzędzia do ich celu, którym jest jego zguba.

Z ruchu politycznego w Rosyi.

Podajemy poniżej artykuł dziennika *Nowosti* charakteryzujący obecny ruch polityczny i społeczny w Rosyi pod względem terytoryalnym. Podniesiono w nim pewne właściwości tego ruchu, na które może dzienniki zagraniczne nie zwróciły należytej uwagi, a przynajmniej nie ujęły ich w jeden skończony obraz.

Nieprzerwanie potęgujący się ruch społeczny — piszą liberalne *Nowosti* — stanowi rys dominujący danej chwili, jej sens historyczny. Z tego punktu widzenia rzeczy wielki interes budzić musi terytoryalny charakter tego ruchu.

Z najsilniejszym wyrazem jego spotykamy się na kresach zachodnich. Finlandya i Polska wznoszą się ponad nim tak wysoko, jak szczyty Elborus lub Kazbek ponad grzbietem gór kaukaskich. Za niemi idzie Kaukaz wraz z całym krajem Zakaukaskim. W obrębie rdzennej Rosyi na czele ruchu stoi jej Południe, a tuż obok niego obszar nadwołżański. Ostatnie zaś miejsce w tym ruchu zajmuje centrum Rosyi. W rachubę nie wchodzą tutaj obie stolice państwa, które nie wyrażają wcale właściwości terytoryalnych, lecz raczej myśli i uczucia całego narodu.

Każdy łatwo dostrzeże, iż terytoryalny charakter ruchu społecznego nie jest dziełem przypadku. Pierwszeństwo w nim całej zachodniej połaci państwa — jest wynikiem połączenia tutaj wysokiej kultury z postępowemi formami dawnego ustroju politycznego i walką o prawa narodowe. Na Kaukazie świeżą jeszcze jest pamięć dawnej politycznej niezależności, a nazbyt głębokiemi są rany, systematycznie zadawane miłości własnej narodowej przez ostrą, bezwzględną politykę rusyfikacyjną. Ruch kaukaski otwiera nam oczy jeszcze na jedną właściwość tego kra-

---

12

PIOTR LOTI.

Trzecia miłość pani Brzoskwini.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

XXIV.

2 lutego.

Pozostaniemy więc tu aż do wiosny, to znaczy mniej więcej dwa miesiące jeszcze, gdyż przed kwietniem nie stopią się lody pod Peiho.

Jak dotąd wiosny jeszcze nic nie zapowiada, przeciwnie, śnieżyca i burze nawiedzają nas prawie codzień. A ta cała Japonia, w słońcu taka zabawna, staje się szkaradną w porze zimnej i dżdżystej; Japończycy umierają jak muchy i co chwila widać groteskowe kondukty pogrzebowe, dążące na cmentarną wyżynę; czasami na zbiegu ulic zderzą się dwa pochody, uczestnicy obu pogrzebów poczynają się sobie kłaniać, wymieniać grzeczności, jedni drugim ustępować pierwszeństwa i tamują cały ruch uliczny.

Na czele pochodu idzie zawsze kilku bonzów w archaistycznych czapkach, ciemnych sukniach i komżach ze starego złotego brokatu. Potem niosą popioły zmarłego w malutkiej szkatułce, rzeźbionej z delikatnego, białego drzewa. Potem niosą drewniane wazy, w których tkwią fantastyczne kwiaty papierowe: olbrzymie lotosy ze srebrnem kwieciem, japoński czerwono kwitnący klon, gałęzie kwitnącej śliwy i wiśni. Potem idą kobiety i dziewczęta w szatach żałobnych, białe od stóp aż do głowy. W końcu idą mężczyźni.

Jeżeli pada deszcz, wszyscy otwierają szkaradne europejskie parasole; rzadko już tylko pojawi się pomiędzy nimi piękny parasol japoński z gumowego papieru, pomalowany w kwiaty i bociany.

Japończyków zabijają choroby piersiowe; nawet wśród chłopów, tych barczystych japońskich chłopów z muskułami jak u atletów, suchoty ogromnie się szerzą, odkąd nowa cywilizacya zmusza ich do noszenia sukien i nie mogą już, jak ich przodkowie chodzić nago.

XXV.

3 lutego.

Śnieg pada ciągle.

Poszedłem dziś do dzielnicy europejskiej, aby w rosyjskim szpitalu odwiedzić jednego chorego oficera z pułku grodzieńskiego. Zastałem przy nim innego oficera w kitli szpitalnej; nie przedstawiając się, zaczęliśmy rozmowę. Rysy jego twarzy były francuskie, mówił jednak z akcentem hiszpańskim. Dopiero później dowiedziałem się, że był to Don Jaime Bourbon, syn Don Carlosa i pretendent do tronu hiszpańskiego. Służy w rosyjskiej armii i zgłosił się jako ochotnik do rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego. Obecnie jest rekonwalescentem po tyfusie, którego się w Mandżuryi nabawił.

XXVI.

5 lutego.

U handlarzy bric-à-brac, których liczba w Nagasaki prawie każdego dnia się zwiększa, znajduję poskładane razem rzeczy, które tysiąc lat może dzieli; stoją tu obok siebie, na małych etażerkach, pięknie odczyszczone i nie znać na nich wcale całych wieków.

Mnóstwo łupów z cesarskiego pałacu w Pekinie, zrabowanych przez europejskich żołnierzy a potem sprzedanych, tu się znajduje: bronzy, żety, porcelany. Stawiając jednak ogromne ceny za te rzeczy i kładąc nacisk na to, że pochodzą one z Chin, Japończycy bezwiednie oddają hołd sztuce chińskiej, tej typowej pra-sztuce, której japońska jest tylko wdzięczną, delikatną gałęzią. Z rozrzutności i wspaniałości swych chińskich mistrzów przejęli mali Japończycy elegancką prostotę i subtelne wykonanie i tak prostotę, jak i wykonanie do bajecznej doskonałości doprowadzili. Z chińskiej świetności barw, z barwy różowej tak jasnej, że aż promieniującej, i z najżywszej zieleni, stworzyli stonowane, jakby mgliste odcienia. Dla swoich pałaców i świątyń, zamiast chińskiego palącego czerwonego złota, które od jednego końca Chin do drugiego aż udręcza oko podróżnika, wybrali czarny lśniący lak, bezbarwne drzewo i biały papier.

Z pośród kramów najbardziej interesują mnie te, w których sprzedają stare bronie, stare pancerze, stare maski ze stali, wszystkie te narzędzia dawnych wojen. Na lalkach, wyglądających jak widma, wiszą przestraszyć mogące maski i pancerze. Tyle w tych wszystkich rzeczach okrucieństwa i dzikości, że zdawać się może, iż zostały tu rzucone z jakiejś planety. Ta dawna, fantastyczna Japonia, która nagle po wielu tysiącach lat się przeobraziła, leży tu w chaotycznie rozrzuconych fragmentach, które jednak jeszcze napełniają nas tajemniczą grozą. Ojcowie i dziadowie tych dzisiejszych maleńkich żołnierzy, którzy tak śmiesznie poważnie chodzą w swoich na modłę europejską skrojonych uniformach, wdziewali więc na siebie takie fantastyczne potworności: na głowy nasadzali sobie rogi i pióropusze i wyglądali jak olbrzymie chrząszcze albo zwierzęta z bajek; przez otwory straszliwych masek błyszczały ich skośne oczy, brzmiały dzikie okrzyki lub charczenia przedśmiertelne... Na dolinach, na łąkach tego cudnego, zielonego kraju rozgrywały się owe niemal mityczne sceny, walki dwóch wrogich armij, ubranych z szatańskiem wyrafinowaniem; długie, ostre miecze, trzymane przez dwie muskularne ręce, zataczały w powietrzu kręgi i rozdzielały śmiertelne ciosy...

Lecz jakaż ogromna jest zmiana w ubraniu i uzbrojeniu tych wczorajszych jeszcze egzotycznych rycerzy! Jak szybko przyswoili sobie mundur i broń, wymyśloną przez Europejczyków, którzy ich w sztuce wojowania o tyle wyprzedzili, o ile zostali w tyle w sztuce wiązania bukietów...

Wyprzedzili...

A jednak ten naród, który niedawno jeszcze tworzył takie straszne wojenne widziadła, musi mieć o wojnie pojęcie okrutne i bezlitosne.

(C. d. n.)

ju, na którą ogół rosyjski dotychczas nie zwracał uwagi.

Do niedawna patrzono u nas na górali kaukaskich jak na dzikie, barbarzyńskie plemiona, które pozostały daleko w tyle po za rdzenną ludnością rosyjską. A tymczasem dla tego, kto zna bliżej ten uroczy, wspaniały Kaukaz, nie jest wcale tajemnicą, że ze względu na poczucie godności osobistej, miłość wolności i dar inicyatywy, góral kaukaski stoi o wiele wyżej od włościanina rosyjskiego. Mieszkańcy Kaukazu — to naród pracowity, przedsiębiorczy i silnie skonsolidowany. Ten podniosły nastrój społeczny, jaki dziś spostrzegamy w całej Rosyi, można było zawsze odnaleźć na Kaukazie.

Krytyczny pogląd na społeczny układ Rosyi istniał od dawien dawna na Kaukazie i ogarniał tam wszystkie warstwy ludności. Kaukaz posiada nietylko cenne kopaliny, lecz bogatym jest i w siły duchowe, a wkrótce odegra zapewne wybitną rolę w składzie poszczególnych prowincyj państwa rosyjskiego. Należy zdobyć się nawet na odwagę prorokowania, iż Kaukaz doczeka się wkrótce znacznych przeobrażeń politycznych w duchu dlań pomyślnym.

Czyż mamy tutaj tłumaczyć — ciągną dalej *Nowosti* — dlaczego Południe Rosyi i kraj Nadwołżański wyprzedziły zwolna wyczerpujące się centrum Rosyi? Tam szli pełni energii kolonizatorowie, prawo poddaństwa nigdy tam nie zapuściło zbyt głębokich korzeni; wielkie obszary ziemi zapewniły ludności miejskiej pewien dobrobyt materyalny. Dodajmy do tego bliżkość mórz Czarnego i Azowskiego, całą sieć rzek spławnych, wpadających do tych mórz, ciepły, dobroczynny klimat południa i pomyślne warunki dla handlowej i przemysłowej działalności nad Wołgą — a będziemy mieli wszystkie prerogatywy tych kresów, ze względu na rozwój indywidualności i poczucia obywatelskiego.

Ubogie zaś centrum państwa — to kozieł ofiarny rosyjskich, bogatych w cierpienie dziejów. Wszystko, co tylko było lepszego, uciekało stąd na kresy lub do stolic państwa. Nigdzie z taką siłą nie prasowało ani prawo poddaństwa, ani samowola administracyjna, jak w guberniach centralnych; gniotła również ludność włościańską i zacierająca indywidualność gmina rosyjska; warunki przyrodzone i geograficzne nie sprzyjały przedsiębiorczości handlowo przemysłowej, gęstość zaludnienia doprowadziła włościan do małorolności i nadzwyczajnego podniesienia czynszów dzierżawnych, znacznie przewyższających wszystkie powinności, jakie dawniej ciężyły na chłopie względem obywatela dziedzica. W dodatku i ucisk fiskalny ze szczególniejszą siłą wyciskał wszystkie soki właśnie z nieszczęsnego centrum państwa. A więc zubożało ono nietylko materyalnie, lecz i duchowo. Sama nawet szlachta odznaczała się tam reakcyjnemi aspiracyami i żyła nadzieją na różne łaski rządowe.

Pomiędzy stolicami palmę pierwszeństwa — jak i należało się spodziewać — dzierży Moskwa. Instytucye biurokratyczne Petersburga wciągają w siebie i pozbawiają samodzielności wszystkie lepsze żywioły stolicy, podczas kiedy Moskwa z jej kapitałami i potęgą prywatną inicyatywą wytwarzała grunt odpowiedni dla zwiększenia liczby osób niezależnych. Moskwa była zresztą silniej związaną węzłami moralnymi z całym krajem.

Bądź co bądź — kończy organ p. Notowicza — ruch społeczny zaczyna się szerzej i szerzej, a wkrótce pokryje cały obszar Rosyi. Nowe zaś rządy powinny dołożyć wielkich starań, aby ożywić i odrodzić te części naszej ojczyzny, które najbardziej były od losu upośledzone.

Witte o wojnie.

Nie małą niespodzianką dla całego świata była wiadomość o mianowaniu Wittego w miejsce Murawiewa pełnomocnikiem Rosyi do pertraktacyj pokojowych. Była ona niespodzianką z tego względu, że Witte należał w ostatnich czasach do osób przez cara nielubianych, jako otwarty przeciwnik obecnego systemu rządów w carstwie. To też mimo, że kiedy na porządek dzienny przyszła sprawa mianowania pełnomocnika, z wielu stron wskazywano na Wittego jako na jedynego człowieka, który interesów Rosyi przy tych pertraktacyach bronić będzie należycie, mimo to car zamianował tym pełnomocnikiem Murawiewa, a dopiero później, gdy ten prosił o zwolnienie go od tych obowiązków, Wittego.

Mianowanie Wittego jest o tyle bardziej znamienne, że jest on też zaciętym przeciwnikiem toczącej się obecnie wojny z Japonią i z przekonaniami temi nie kryje się wcale. Przypominają przy tej okazyi interview, jaki w dniu 17 lutego 1904 r., czyli w kilka dni po wybuchu wojny, miał z nim dziennikarz paryski Aleksander Ular.

— Czy nie skłoni się pan do wzięcia steru rządów w swe ręce w tej tak ciężkiej chwili? Uchodzi pan powszechnie za jedynego... — mówił Ular do byłego ministra finansów.

— Nigdy. Nigdy, przynajmniej dopóki ci szaleńcy — w Rosyi rządzą... Mój ideał rządzenia jest zasadniczo sprzeczny z tem wszystkiem, co obecnie dzieje się w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

— System Plewego...

— I pan sądzi, że ja przyłożyłbym rękę do tego rodzaju systemu? Proszę się tylko przypatrzyć tej wojnie. Na morzu nie osiągniemy absolutnie nic. A na lądzie... najwyżej byłoby to możliwe.

— We Francyi uważa się ogólnie kwestyę mandżurską za rzecz załatwioną.

— Załatwioną? Jak to? Ja natomiast jestem przeciwnego zdania.

— My mianowicie sądzimy, że Mandżurya w każdym razie zostanie przy was.

— Tak? To przecież jest jeszcze pytanie. Być może, że na lądzie odniesiemy zwycięstwo. W takim razie moglibyśmy prawdopodobnie Mandżuryę zatrzymać, gdybyśmy chcieli. Ale to nie zależy ani od nas, ani od Japonii.

— Od kogóż tedy?

— Niech pan bacznie uważa. Cóż może ostatecznie z tej wojny wyniknąć? W jednym wypadku jak i drugim będziemy przedewszystkiem tak gruntownie wyczerpani, że przez jakie pięć, a może nawet dziesięć lat nie będziemy w stanie prowadzić żadnej innej wojny.

— No, ale z kim zresztą? Z waszymi rywalami we wschodniej Azyi? Czy przeciw Anglii lub Ameryce?

— Z Anglikami można się zawsze na rozsądnej drodze porozumieć. Ci ludzie wiedzą, czego chcą... dobrze. Jeśli więc oni i wszyscy inni, którzy będą mieli głos na kongresie, chcieliby zostawić nam Mandżuryę, pod jakimi warunkami uczyniliby to?

— Z zastrzeżeniem zasady „otwartych drzwi" prawdopodobnie.

— Widzi pan. No, ale czy pan sądzi, że mybyśmy mogli wybudować piękny dom, umeblować go i utrzymywać, na to, aby wszyscy nasi współzawodnicy w nim mieszkali i swe interesy załatwiali?

— W każdym razie jednak, rosyjski handel w Mandżuryi...

— Aha! Aha! Otóż ma pan. Tylko cła ochronne mogą nam umożliwić używanie tego kraju i dostarczyć nam potrzebnych dochodów na koszta jego administracyi.

— A czyż zasady „zamkniętych drzwi" nie moglibyście przeprowadzić?

— Któż będzie nas w tem popierał?

— Francya.

— W to wierzę! Ona nie ma wcale handlu. Ale reszta.

— Niemcy może

— To my już wiemy, że nie. Albo tylko przy ustępstwach, które nas w Europie bardziej osłabią, niż tam wzmocnią.

— Traktaty handlowe

— I inne rzeczy, krótko mówiąc, będziemy w tej sprawie odosobnieni.

— Cóż więc będziecie robić?

— No, o to ja nie będę pytany. Ale stać się musi. I przyjdzie niewątpliwie wypić kielich goryczy. A czy pan sądzi, że Francya pojdzie z nami ręka w rękę, gdybyśmy dla utrzymania tego kraju chcieli posunąć się do ostateczności?

— O, to z pewnością nie.

— Widzi pan, ja też byłem zawsze tego przekonania.

— No, to pocóż w takim razie ta wojna?

— Czegoż pan chce. „Ci tu" są szaleni — bezmyślni...

Interview ten wykazuje, jak słusznie Witte już wówczas oceniał wojowniczą politykę kamaryli carskiej i ją samą. Oczywista rzecz, że takie zapatrywania nie mogły mu w sferach dworskich zapewnić sympatyi. Pozostał też w cieniu — aż do ostatnich dni.

Korespondencye.

Rzym 12 lipca.

(Sezon martwy w Rzymie. — Papież. — Na zamku Castel Gando fo. — Książę Sabaudzki i purpurat. — Spadek po Crispim. — Piękna Pompejanka.)

Kanikuła... sezon martwy — trudno więc i waszemu słudze o nowe wrażenia i wiadomości z nad Tybru. Mogę chyba pisać o tych, których tu nie ma, po których w Rzymie aż do późnej jesieni pozostały pustki Wszyscy wielcy, dostojni z nauki, sztuki, rodu bawią *extra muros urbis*. Pozostaje tylko w Rzymie — z przymusu — białowłosy więzień watykański. Ciężko mu teraz żyć wśród tej wielkomiejskiej, przygniatającej, parnej zaduchy, która się przedziera i do ogrodów watykańskich. Ale Wszechmocny czuwa nad Jego uświęconą osobą i nie szczędzi mu sił i krzepkości, która, mimo sędziwego wieku, pozwala mu zachować równowagę sił duchowych i fizycznych. Przy pomocy Boskiej i opiece dr. Lapponiego stan zdrowia papieża jest obecnie zupełnie zadowalniający. Ojciec św. ani nie potrzebuje, ani nie myśli wyjeżdżać na willegiaturę. Przenosi się natomiast w sobotę do letniej rezydencyi papieży, Castel Gandolfo kard Don Merry del Val. Jak w roku zeszłym, tak i teraz będzie miał sekretarz stanu Stolicy św specyalny drut telefoniczny, łączący go z apartamentami papieża. Dla bezpieczeństwa osoby księcia Kościoła przy pałacu będzie czuwała włoska straż wojskowa.

W Kwirynale pustki. Królestwo z dziećmi bawią w Racconigi, a członkowie rodziny królewskiej w swych letnich rezydencyach. Brat stryjeczny króla, Emanuel ks Aosty, bawi z mał żonką Heleną (z domu księżniczką Francyi) i oboma synkami w Neapolu. Mieszkają oni w willi królewskiej, Capodimonte, otoczonej olbrzymim, starym parkiem. Księstwo urządzają częste wycieczki, przejażdżki po morzu, wieczorami wydają wielkie obiady, na które otrzymują zaproszenia wysocy dostojnicy i potomkowie rodów historycznych, jak np. ks. d'Ascoli, ks Laurenzana, ks. Monteroduni, ks. Pignatelli, oraz ks. Sforza, z którego rodu pochodziła małżonka Zygmunta Starego, królowa Bona.

Dzisiejsze dzienniki rozpisują się wiele o odwiedzinach, jakie wczoraj złożył księciu Sabaudzkiemu purpurat i arcybiskup neapolitański, mons. Prisco. Dla godnego przyjęcia kardynała udał się ks. Aosty do pałacu królewskiego, Reggia. Gdy kareta kardynalska zajechała przed bramę, straż wojskowa prezentowała broń. Purpuratowi towarzyszył jego maggiordomo, mons. Gennaro Stuino. U schodów głównych powitał gościa hr. Aglie di San Martino, który towarzyszył kardynałowi do „salone dei corrazieri". Tam oczekiwał jeden z dygnitarzy wojskowych, hr. Locuzoni, który oznajmił księciu przybycie purpurata.

Spotkanie obu dostojnych osób było nadzwyczaj serdeczne. Z sali recepcyjnej wprowadził ks. Aosty swego gościa do mniejszego salonu, gdzie spędzono dłuższy czas na poufnej rozmowie. W końcu odprowadził książę arcybiskupa aż do drzwi wielkiej sali. Przed pałacem publiczność wznosiła okrzyki na cześć kardynała. Wizytę tę złożył purpurat blizkiemu krewnemu króla za specyalnem zezwoleniem papieża.

Popołudniu rewizytował ks. Aosty kardynała Prisco w pałacu arcybiskupim, który otaczały wielkie tłumy publiczności. Porządek utrzymywali karabinierzy. Książę jechał w kolasie galowej, przy której pełnili służbę *cocchieri* i *valetti* w liberyi czerwonej i w siwych perukach. Wśród publiczności ozwały się oklaski i gromkie: *evviva!*

Książę był w pełnym uniformie galowym ze wstęgami i orderami. Towarzyszyli mu: hr. d'Aglie di San Martino i kapitan Lanzone. U stopni pałacu powitał księcia maggiordomo, mons. Stuino, dalej dwaj ceremonierzy i sekretarz kardynała, prałat Della'a. U każdego załamania przestronnej skalinaty marmurowej stali arcybiskupi *camerieri*. Przyjęcie odbyło się w sali żółtej; rozmowa trwała pół godziny Przy odjeździe księcia ponowiły się okrzyki.

Urzędnicy państwowi przeglądają obecnie w Neapolu papiery po Crispim. Skutkiem orzeczenia sądowego dokumenty polityczne przechodzą na własność państwa. Papiery owe wciela się pod pieczęcią do archiwum rządowego. Wszelkie zaś papiery i listy prywatne rząd wraca rodzinie zmarłego ministra. Segregacya natrafia na niemałe trudności, gdyż rodzina pragnie posiąść niejedno, do czego państwo rości swe prawa. Do „dokumentów politycznych" zaliczają urzędnicy między innymi i akcepty na 48.000 lir z podpisami Heleny Cairoli, żony znanego męża stanu. Crispi te akcepty powoli wycofał z obiegu, aczkolwiek Cairoli nie należał do jego przyjaciół politycznych. Przy spisywaniu ruchomości znaleziono też pałasz Garibaldego, który Crispi posiadał, dalej drogocenny dar od cesarza Menelika, oraz bogaty, okazały płaszcz, który generał Baratieri odebrał Ras Magaszy i potem darował Crispiemu.

Martwe miasto, leżące przy uroczej zatoce neapolitańskiej, jest nieprzebranem w coraz to nowych skarbach. Oto w winnicy Poggiomarino wykopano tymi dniami świetnie zachowany szkielet niewieści, ozdobiony starorzymskiemi kosztownościami. Do rzędu ich należą cztery złote naramienniki, wysadzane perłami i szmaragdami, wielkie kolce z perłami oryentalnemi itd. Obok szkieletu znaleziono mnóstwo rozmaitych precyozów. Kobieta, której szkielet wykopano, była najprawdopodobniej patrycyuszką pompejańską, która się w owej winnicy schroniła przed deszczem kamiennym. Gdy i tam lawa, popiół gorący i rozpalone kamienie dotarły, dama owa, unosząc kosztowności, poczęła uciekać i w drodze śmierć ją zaskoczyć musiała. Świeżo znaleziony szkielet był pokryty grubą warstwą popiołu. W szczękach były wszystkie zęby; musiała więc ta dama być młodą i jak wszystkie przedstawicielki owego doskonałego i wytwornego typu niewiast — także piękną i dorodną. Kto opowie jej dzieje?

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 15 lipca 1905.

Kalendarzyk.

W niedzielę 16 lipca A. 5 po S. NMP. Szk. — Gr. kat. N. 4 po Sosz. Hł. 3.—Kal. słow. Dzierżysław
Wschód słońca 4·22, zachód 7·46

W poniedziałek 17 lipca Aleksego — Gr. kat. Andreja. — Kal. słow. Dzierżykraj.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·45.

W wtorek 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Aftanazya. — Kal. słow. Unisław.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·44.

We środę 19 lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Syzona Wełyk.— Kal. słow. Wodzisław.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·43.

— **Mianowania.** Gal. kraj. Dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX randze S. Szaynowskiego, K. Rotha, M. Żołubaka, A. Dobrzańskiego, F. Cikowskiego, F. Nizińskiego, J. Dubrawskiego, J. Ostrowicza, A. Hrywnaka, J. Ołpińskiego, Z. Zawadzkiego, J. Schneidra, K. Stetkiewicza, W. Pisiewicza, W. Baczyńskiego, E. Gajewskiego i E. Niżankowskiego;

kontrolorami podatkowymi w X randze: K. Przyłuskiego, W. Dyakowskiego, M. Karakulskiego, W. Tarnawskiego, P. Klimeckiego, J. Mielnika, J. Grandowskiego, T. Gawańskiego, J. Węgrzynowicza, G. Hankiewicza, W. Barana, M. Leśniaka, Wład. Szczurkę, W. Szaflarskiego, M. Palczyńskiego, Jana Stuckarta, M. Zawieruchę, J. Gawrońskiego, Mich. Pencakowskiego i W. Winklera;

oficyałami podatkowymi w X randze: M. Antosza, S. Czernikowskiego, M. Czernika, F. Glistę, J. Serafina, L. Fiałkiewicza, W. Borkowskiego, Al. Kozakiewicza, S. Robaka, A. Rabiniaka, M. Köhlera, J. Miltsovitza, A. Bechmetiuka, R. Fangora, P. Pokolińskiego, W. Drzymuchowskiego, S. Saika, P. Skorodyńskiego, T. Strzelbickiego, J. Sowińskiego, J. Szymanka, E. Lazarewicza, J. Fiedora, W. Godulę, J. Hellera, S. Wojnckiego, P. Sułymę, F. Kmicikiewicza, R. Babińskiego, J. Korzyńskiego, J. Michalewicza, A. Paziuka, J. Niedzielskiego, S. Baranieckiego i B. Firmana;

wreszcie adjunktami podatkowymi w XI randze M Lorbera, J. Gadzińskiego, H. Brandmarka, R Oryszkiewicza, W. Wilka, J. Łotockiego, K. Kniehynickiego, B. Stelmacha, P. Fritza, J. Leo de Löwenmuth, F. Koryego, M. Horodeckiego, K. Wasilewskiego, J. Gleicha, E. Rożankowskiego, L. Ulrycha, T. Matijczuka, J. Majkowskiego, W. Nartowskiego, M. Bibera, Ch. Finkelsteina, R. Hubaczka, F. Badeckiego i I. Kirchnera, E. Russmaka, W. Mikułę, S. Starakiewicza, E. Lityńskiego, L. Osterna, S. Maciszewskiego, R. Lenharda, J. Sankowskiego, J. Vilimka, S. Januszewskiego, T. Pettescha, W. Sowiakowskiego, B. Topolskiego, M. Pawłuszewskiego, J. Eberla, J. Podgórskiego, J. Oberca, K. Gumińskiego, I. Huczyńskiego i E. Cerkowniaka, J. Nigbora, S. Hołyńskiego, W. Sawickiego, M. Orzechowskiego, A. Lewickiego, A. Świderskiego, Edm. Siekierskiego, S. Sękowskiego, J. Oliwę, M. Śmiszkiewicza, I. Porębę, Z. Żukiewicza i J. Okania.

Ministerstwo handlu zamianowało Z. Kunkego asystentem poczt. dla Tarnopola.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowani: Ks. Jan Samocki, prob. w Jasienicy, poddziekanim brzozowskim; ks. Alfred Włodz. Białogłowski, prob. w Mościskach, poddziekanim mościskim; ks. Tomasz Włazowski, prob. w Sieniawie, poddziekanim jarosławskim; ks. Wład. Frydel, prob. w Komarnie, poddziekanim drohobyckim; ks. Jan Nawrocki, prob. w Birczy, poddziekanim dobromilskim; ks. Dominik Zarytkiewicz, wikary w Drohobyczu, katechetą szkoły wydz. męskiej w Drohobyczu.

W prowincyi gal. Zakonu OO Franciszkanów zaszły następujące zmiany na kapitule prowincyalskiej: prowincyałem obrany został O. Peregryn Haczela; sekretarzem prowincyi O. Remigiusz Duda; kustoszami: O. Alfons Ptaszek i O. Bonawentura Leja. Gwardyanami obrani zostali: we Lwowie O. Kazimierz Siemaszkiewicz, w Krakowie O. Alojzy Karwacki, w Przemyślu O. Joachim Ruszel, w Kalwaryi Pacław. O. Ferdynand Świerczyński, w Horyncu O. Kasyan Serwin, w Haliczu O. Norbert Sobolewski, w Sanoku O. Paweł Pelczar, w Krośnie O. Karol Olbrycht, w Jaśle O. Feliks Bogaczyk, w Jajkowcach O. Kalikst Figura. Magistrami kleryków obrani zostali: we Lwowie O. Dyonizy Sowiak, w Krakowie O. Bernard Kalisz.

Kronika lwowska.

÷ **W sprawie przebudowy** kaplicy Matki Boskiej na Łyczakowie otrzymujemy od grona konserwatorów dla Galicyi wschodniej następujący komunikat: Wedle sprawozdań z ostatniego posiedzenia rady miejskiej p. Ciesielski zarzucił konserwatorom, że „przekraczają swój zakres działania", ponieważ zażądali, aby zamierzona budowa kaplicy nad posągiem Matki Boskiej na Łyczakowie była wykonaną w stylu „roccoco", a „konserwatorowie nie mają prawa dyktować mieszkańcom, jak mają budować". Nadto twierdził p. Ciesielski, że początkowo konserwatorowie założyli protest przeciwko przebudowie kaplicy, uważając ją za zabytek XVI czy XVII wieku i dopiero później przekonali się, że tak nie jest.

Wobec tego stwierdzić należy, że grono konserwatorów wystosowało w tej sprawie do magistratu tylko jedno jedyne pismo, które opiewało: W odpowiedzi na pismo z 2 czerwca przy dołączeniu przesłanego planu nowo budować się mającej kaplicy Matki Boskiej przy ulicy Łyczakowskiej, Koło konserwatorów na wniosek Z. Hendla uchwaliło po zbadaniu starej kaplicy i figury Matki Boskiej co następuje: Ponieważ statua Matki Boskiej jest z końca XVIII wieku dobrego dłuta, Koło uważa za nieodpowiednie, by figurę tę obudować kaplicą w stylu gotyckim. Ze względów konserwatorskich Koło uważa za konieczne, by kaplica co do stylu stała w harmonii z rzeźbą, może się zgodzić jedynie na kaplicę w stylu barokowym.

Z pisma powyższego wynika: a) że ani grono konserwatorów ani nikt z konserwatorów nie zakładał protestu przeciwko burzeniu dzisiejszej kaplicy i nie twierdził, że ona jest zabytkiem XVI czy XVII wieku; b) że w tym wypadku chodzi nietylko o wybudowanie nowej kaplicy, ale o obudowanie figury Matki Boskiej, która pochodzi z końca XVIII wieku i jest pięknym zabytkiem późnego baroka. Konserwatorowie zatem mają nietylko prawo, ale i obowiązek (wedle instrukcyi konserwatorskiej) zaprotestować przeciw ujęciu tej figury w ramy gotyckiej budowy, zupełnie dla niej nieodpowiedniej.

Zarazem sprostować należy także inne twierdzenie, które padło na owem posiedzeniu rady miejskiej. Konserwatorowie nie są tylko „organem doradczym". Wedle § 7 rozporządzenia ministerstwa oświaty 14 września 1875 „konserwator ma prawo, jeżeli uważa za potrzebne, wezwać pomocy władz, aby dać nacisk swoim zarządzeniom".

÷ **Przybytek nauki i sztuki u św. Jura.** *Rusłan* donosi, że z polecenia ks. metropolity Szeptyckiego urządzono w parterze zabudowania metropolitalnego szereg sal, w których będą pomieszczone rękopisy i stare druki ksiąg cerkiewnych, które z wielkim trudem i nakładem zebrał ks. metropolita. Prócz biblioteki powstaje tam muzeum cerkiewne, gdzie będą złożone stare i bardzo cenne obrazy, rzeźby itp. twory małoruskiej sztuki cerkiewnej. Wszystko to obecnie porządkuje się i za powrotem ks. metropolity z zagranicy będzie oddane do użytku publicznego.

÷ **Ośmiodniowy kurs** dla kierowników gier i zabaw ruchowych, urządzony staraniem „Tow. zabaw ludu i młodzieży" we Lwowie, rozpocznie się w poniedziałek 17 bm. o 9 rano w gimn. Fr. Józefa wykładem dra Kazimierza Panka „O hygienie gier ruchowych", po którym otrzymają uczestnicy program dalszych czynności.

÷ **Tow. prawnej ochrony podatników** we Lwowie, chociaż młode, poszczycić się już może sporą ilością szczęśliwie przeprowadzonych spraw skarbowych i podatkowych. Obok bowiem wywalczenia w drodze zażalenia do Trybunału administracyjnego uznania za wolne od należytości stemplowej próśb o motywa wymiaru podatku osobisto-dochodowego, w ostatnich dniach uzyskało przychylne orzeczenie ze strony Trybunału administracyjnego, którem tenże Trybunał zniósł uchwałę Kraj. Dyrekcyi skarbu z powodu oszacowania przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego dochodów jednego z członków towarzystwa według ekonomicznego położenia i trybu życia bez dokładnego ich zbadania, mimo, że dotyczący członek zaprzeczył, jakoby miał wydatki, przez władzę podatkową mu wyliczone. Nadto wywalczyło Towarzystwo w drodze odwołania do komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego na rok 1904 dla ks. Adama Czartoryskiego ordynata w Sieniawie, zamieszkałego stale w Warszawie, iż dochód żony tegoż księżnej Ludwiki, pochodzący z dóbr zagranicznych a wynoszący 205.000 K., zupełnie od podatku osobisto-dochodowego uwolniono i wymierzony podatek na rok 1904 z kwoty 16.800 K. na 6.520 K. zniżono. Sprawy powyższe referował ze strony Towarzystwa prawnej ochrony podatników dyrektor tegoż dr. Bronisław Skubiejski, emeryt. koncep. skarbu. O ile nas poinformowano, wymienione Towarzystwo ma zamiar w krótkim czasie wystąpić w odpowiedni sposób przeciw przestrzeganej obecnie zasadzie tajemnicy aktów wymiarowych podatkowych i należytościowych a nadto przeciw zbyt długiemu zwlekaniu w załatwieniu rekursów i podań, wnoszonych do władz skarbowych.

÷ **Kolonia wakacyjna w Hucie korostowskiej.** Wyjazd uczniów przyjętych na kolonię wakacyjną w Hucie korostowskiej nastąpi w piątek 21 bm. z głównego dworca o g. 7·30 rano. Uczniowie mają się zebrać w poczekalni klasy III. o pół do ósmej wedle czasu miejskiego.

Przy tej sposobności uprasza zarząd tow. pedagogicznego osoby, które przyjęły listy składkowe na rzecz kolonii, o rychły zwrot tychże, ewentualnie z zebranemi składkami.

÷ **Strajk robotników budowlanych.** Deputacya stow. budowniczych i korporacyi majstrów murarskich i ciesielskich przedłożyła wczoraj namiestnikowi memoryał następującej treści: Główne żądania robotników streszczają się w następujących punktach: 1) Ukrócenie czasu pracy; 2) podwyższenie dziennego wynagrodzenia; 3) czternastodniowe wypowiedzenie pracy; 4) umieszczenie biura pośrednictwa pracy, przy stow. budowniczych istniejącego, przy stow. czeladzi; 5) zniesienie przy budowach prac akordowych. Ad 1) Dalsze ukrócenie godzin pracy, wobec krótkiego sezonu budowlanego, byłoby połączone z mniejszą wydatnością pracy i postępu w robotach budowlanych i spowodowałoby opóźnienie i podrożenie budowy. Ad 2) Pracodawcy, uwzględniając, panującą drożyznę podwyższyli dzienną płacę robotnikom w ciągu ostatnich lat, a ugodą z 1 lipca br. przyznali robotnikom minimalną płacę pobierającym, dalsze podwyższenie o 10 proc. do cen ugodą z r. 1902 czeladzi przyznanych, nie są jednak w stanie podwyższenia tego zastosowywać do ogółu robotników ukwalifikowanych, ponieważ podwyższenie to przewyższałoby wartość, jaką pracodawcy za robociznę murarską i ciesielską osiągnąć mogą. Ad 3) Czternastodniowe wypowiedzenie pracy dla robotników dziennych niema dotychczas nigdzie zastosowania. Ad 4) Ponieważ wielu czeladzi nie solidaryzuje się z kierunkiem partyjnym i nie chce ulegać prądom z partyi wychodzącym, dzierżenie biura pośrednictwa pracy przez członków partyi ma służyć jako środek przymusowy do wciągania opornych do partyi, a to przez odmawianie opornym przydzielenia pracy. Ad 5) Roboty akordowe przy budowlach są w całym świecie praktykowane, a nawet robotnik chętny pracy i zarobku, tego pracodawcy stale się trzyma, u którego obok dziennego zarobku, od czasu do czasu robotę akordową ma zabezpieczoną. Memoryał kończy się słowami: „Wobec powyższych motywów ośmielają się pracodawcy upraszać Jego Ekscelencyę o łaskawe rozpatrzenie sprawy strajku i powzięcie kroków, jakie za stosowne uzna". Podpisali memoryał pp.: Alfred Kamienobrodzki, przew. stow. budowniczych. Maksymilian Szpundrowski, zast. przew. majstrów.

Ten sam memoryał wręczono dziś prezydentowi miasta p. Michalskiemu.

U namiestnika zaś była dziś deputacya robotników z prośbą o interwencyę.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie strajkujących na placu powystawowym. Po przemówieniach dokonano spisu obecnych na zgromadzeniu strajkujących, dla dokładnego przeglądu sił. Pochodu po zgromadzeniu nie było.

Dziś w południe sprowadzono na policyę na żądanie komitetu strajkowego dwóch murarzy: Michała Ziembę i Karola Pisarskiego, oskarżonych o to, że w czwartek i piątek zbierali w kilku szynkach datki na rzecz strajku, wykazując się przytem jakiemś pismem. Komitet strajkowy tymczasem nikogo nie upoważnił do zbierania wkładek i zażądał po stwierdzeniu tego nadużycia, by policya winnych ukarała, jako oszustów.

÷ **Gal. tow. muzyczne** na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego uchwaliło w sprawie budowy własnego domu następujące wnioski: Na gruntach realności przy ul. Chorążczyzny 7, należących do towarzystwa, zburzyć stojącą obecnie starą kamieniczkę jednopiętrową i w miejsce jej wybudować gmach trzypiętrowy, składający się z kamienicy frontowej i skrzydeł wewnętrznych. Kamienica frontowa, posiadająca w parterze sklepy, będzie domem czynszowym, w prawem skrzydle znajdzie pomieszczenie konserwatoryum, przylegające zaś doń skrzydło mieścić będzie salę koncertową. Koszta budowy obliczono na 450.000 kor. Ponieważ towarzystwo nie posiada tak znacznych kapitałów, podjętym zostanie złożony w Wydziale kraj. fundusz im. Malinowskiego, wynoszący 40.000 kor., która to suma zostanie zahipotekowaną na realności, a nadto w ciągu budowy, w miarę potrzeby towarzystwo zaciągnie szereg pożyczek hipotecznych, które zamortyzowane zostaną w ratach po 26.000 koron. Dochód roczny z domu czynszowego obliczono na 39.000 koron. Plan budowy obejmuje trzy okresy. W pierwszym zbudowane zostanie skrzydło, mieszczące szkołę, w drugim dom czynszowy a w trzecim sala koncertowa. Roboty rozpoczęte zostaną w najbliższej przyszłości, aby szkoła mogła już być przeniesioną z dniem 1 września 1906 roku do nowej siedziby. Plany budowy wykonał architekt p. Halicki.

Kronika krajowa.

Wizytacya arcypasterska. Z Delatyna piszą: Przybył do nas ks. arcybiskup Bilczewski na wizytacyę. Przed bramą tryumfalną powitało go całe miasto. Po krótkiej przemowie burmistrza Wiernickiego, który z chlebem i solą wyszedł naprzeciw arcypasterza, przedstawieni zostali ks. arcybiskupowi wybitniejsi tutejsi urzędnicy, tj. naczelnik sądu, naczelnik saliny z Łanczyna i Delatyna, zarządcy lasów i domen, poczem ks. arcybiskup z procesyą ruszył ku kościołowi, przed którym również ustawiono ozdobną bramę. Wśród orszaku szli w mundurach „Sokoli" tutejsi, pod wodzą prezesa p. Wołoszczuka, co nader miłe czyniło wrażenie. Na powitanie dostojnego gościa wyszli również: kanonik Drohomirecki, proboszcz ruskiej parafii, i przełożony zboru izraelickiego. Ks. arcybiskupowi towarzyszył z Nadwórny starosta p. Marek. Ks. arcybiskup wyjechał następnego dnia do kościółka w Łanczynie na wizytacyę.

Z Rabki. Piąta lista gości kąpielowych, przybyłych do Rabki do 12 bm., wykazuje osób 1534.

W **Akademii rolniczej w Dublanach** złożyli egzamin główny pp.: Józef Bobrowski (z odzn.), January Grodzicki, Julian Hanicki (z odzn.), Paweł Heincelman (z odzn.), Stanisław Kociurski, Zdzisław Ludkiewicz (z odzn.), Dominik Łempicki, Włodzimierz Micewski, Tadeusz Nowosielski, Jan Odechowski, Leon Odyniec, Adam Papara (z odzn.), Stanisław Patek, Emilian Przybytko, Jan Redyk, Henryk Rudzki, Emil Szestak, Władysław Ślaski, Wacław Szaniawski (z odzn.), Teodor Szmidecki, Kazimierz Zadarnowski, Stanisław Żółtowski.

Demonstracye robotników. W Stanisławowie wczoraj w południe tłum robotników kolejowych, liczący około tysiąca głów, nadciągnął z warsztatów kolejowych pod gmach dyrekcyi kolejowej. Spokojnie weszli robotnicy do gmachu dyrekcyjnego i zajęli podwórze, klatkę schodową i korytarze, poczem wybrawszy z pomiędzy siebie deputacyę z pięciu członków złożoną, wysłali ją do zastępcy dyrektora inż. Geyera, urzędującego pod nieobecność Festenburga. Przyczyną tej demonstracyi było niezadowolenie, spowodowane przez nieudzielenie robotnikom warsztatowym, niedekretowym podwyżki, należącej im się po 20 hal. dziennie, co lat dwa. Robotnicy wysłali najpierw deputacyę do swego naczelnika Blautha; ponieważ jednak ten był nieobecny, przyjął deputacyę zastępca jego p. Stwiertnia, który poradził robotnikom wysłanie deputacyi do dyrekcyi kolei. Po kwadransie wysypał się tłum z gmachu kolejowego i wśród rzęsistego deszczu ruszył pod pomnik Mickiewicza, skąd przemówił do zebranych p. Adam Ludwig, wzywając do solidarnego trzymania się ogólnego austryackiego stowarzyszenia kolejarzy, która to organizacya zdolna jest wywalczyć należące im prawa. Następnie delegaci zdali sprawę z posłuchania u p. Geyera, który odpowiedział, że podwyżki bywają przyznawane jedynie na wniosek naczelnictwa warsztatów, oraz, że kredyty na ten cel nie są jeszcze w zupełności wyczerpane i jakaś szczupła liczba robotników, około dwudziestu, będzie mogła jeszcze z podwyżek tych korzystać, należy jednak o nie podawać do ministerstwa kolejowego. Robotnicy przyjęli to oświadczenie okrzykiem hańba i w porządku powrócili do warsztatów kolejowych, aby podjąć pracę.

Kronika powszechna.

§ **Miss Alicya Roosevelt** jest godną córką swego ojca: lubi sporty, przechadzki, przejażdżki, lubi namiętnie podróże yachtem i niestrudzona jest w tańcu. Prezydent nie może jej dotrzymać placu w maszerowaniu. I pod względem towarzyskim miss Roosevelt jest niezmordowana. W ciągu ostatnich piętnastu miesięcy brała udział w 408 obiadach proszonych, 350 wielkich balach, 300 wieczorkach tańcujących, po za tem była na 680 „*five o'clock'ach*" i oddała 1700 wizyt, w ciągu tego czasu 16 razy była drużką. Gdy ją znowu proszono, odmówiła, tłómacząc się, że nie może sobie sprawiać tylu toalet.

§ **Zabójca Szuwałowa** był nauczycielem ludowym w Moskwie i nazywa się Kołakowskij. Był on już raz na Syberyi i pozostawał w ciągłym kontakcie z rewolucyonistami rosyjskimi. Komitet rewolucyjny desygnował go do wykonania wyroku śmierci na Szuwałowa.

§ **Humbertowie.** Wypuszczenie Romana Daurignac'a z więzienia przypomina całemu światu po dłuższej przerwie słynną rodzinę „wielkiej Teresy". Rodzina ta jest obecnie zupełnie rozprószona. Obydwie nieszczęśliwe ofiary, Marya, wieczna narzeczona, i Ewa, przypuszczalna spadkobierczyni 100 milionów, prowadzą — jedna we Francyi, druga w Niemczech — nędzne życie. A staruszka, wdowa po Gustawie Humbercie, troszczy się i kłopocze na stare lata o byt swoich najbliższych; Teresa i jej mąż siedzą jeszcze w więzieniu. Najstarszy z Daurignac'ów jest od dawna wolny. Roman zaś opuścił mury więzienia w Fresnes w dniu 9 bm. Na chwilę tę czekało kilku dziennikarzy paryskich i kiedy Roman Daurignac wyszedł wczesnym rankiem za bramę więzienia, natychmiast go otoczyli, aby się dowiedzieć, jak on tam czas spędzał. Daurignac, oprócz pewnej przymusowej roboty, wiele rysował, do czego ma niewątpliwie pewne zdolności. Nadto uczył się języka angielskiego. Nakoniec — jak już wiadomo — napisał on tam powieść p. t. „Yanissa", a kartę tytułową ozdobił postacią dumnego lwa. Jest w tem może symboliczne wspomnienie jego światowych tryumfów w salonach siostry, w tych czasach, kiedy to jeszcze karoce ministrów zatrzymywały się przed bramami hotelu *Avenue de la Grande Armée*. Jakkolwiekbądź, nie będzie ta książka, jeśliby jej egzemplarzem autor chciał kogo zaszczycić, kosztować tyle, ile elegancki egzemplarz jego pamiętników i wspomnień z podróży, ogłoszonych swego czasu. Jeden

tych, którzy ową książkę posiadali, a który przez szwindle Humbertów został zrujnowany, pokazał pewnego razu jednemu ze znajomych ową książkę i zauważył: „Piękna książka, nieprawdaż, ozdobna i wspaniale oprawna. Ale ja zapłaciłem jednak za nią troszkę za dużo. Kosztuje mnie mianowicie nieco więcej, niż milion franków“. — Nie ma chyba obawy aby egzemplarz „Yanissy“ kosztował milion franków.

§ **Oszczędność nie na miejscu.** O fałszywie stosowanej oszczędności kobiet ogłasza pani Jane Lane w zeszycie lipcowym *Fortnightly Review* artykuł, który przy całej przesadzie, zawiera dużo prawdy. „Jesteśmy artystkami w niepotrzebnej pilności“, wzdycha pani Lane. „Pomyślcie o niezliczonych robotach ręcznych, nad któremi pracujemy, o niezliczonych serwetkach i sentymentalnych poduszkach, które są przecież tylko po to, żeby kurz wchłaniać. Pomyślcie o nudnych godzinach, które spędzamy przy fortepianie, nie nauczywszy się grać porządnie, pomyślcie o nędznych obrazach, które namalowałyśmy i których nikt widzieć nie chce, pomyślcie o tych wszystkich rzeczach, których z równem powodzeniem mogłyśmy były nie robić!“ Dalej opowiada autorka, że kobieta nie jest zdolna zjeść dobrego obiadu, będąc samą. „Czy to nie znak naszej niedorzecznej oszczędności, że żywimy się najdziwaczniejszemi rzeczami? Czy znajdzie się zamożny mężczyzna, któryby na drugie śniadanie jadł, jak my, ciastko, albo trochę czekolady? Istnieją wprawdzie kobiety, które umieją gotować, lecz niema takiej, którаby jeść umiała. Kobieta uważa dobre i pożywne jedzenie za straszliwą rozrzutność. Mężczyzna zaś jest mocno przekonany, że umieścił dobrze swoje pieniądze, gdy zjadł i wypił coś dobrego. Kobieta natomiast uważa za rzecz najlepszą dobre ubranie i biżuterye. Jestem doprawdy przekonana, że gdyby kobiety nie jadły dla mężczyzn, ubierałyby się w aksamit i jedwab i umierałyby z głodu“.

§ **Pierwszy we Francyi laureat japoński.** Jak donosi *Figaro*, odbyła się 12 bm. w starosławnej Sorbonie paryskiej niezwykła uroczystość: promocya pierwszego w tym instytucie i w ogóle we Francyi Japończyka. Dyplom doktora praw na wszechnicy paryskiej otrzymał attaché poselstwa japońskiego, dr. M. H. Nagaoka, licencyat uniwersytetu w Kyoto. Tezę swą pt.: „Stosunki między Europą a Japonią w XVII. i XVIII. wieku odczytał dr. Nagaoka w obec komisyi, w skład której wchodzili: prezydent Aulard, prof. Haumant i prof. Revon. Kandydat, który włada nadzwyczaj biegle i poprawnie językiem francuskim, otrzymał tytuł doktora filozofii ze stopniem: *très honorable.* Jest to stopień najwyższy, jakim rozporządza Sorbona. Zdobycz młodego Japończyka na polu nauki nazywa wspomniany dziennik: *Un nouveau succes du Japon.*

§ **Ile wydaje amerykański milioner na swoją żonę.** Wiadomo, że Amerykanin, zwłaszcza z najwyższych sfer, podporządkowuje w sprawach domowych swą wolę w zupełności małżonce i godzi się z góry na to, aby ona tysiące i setki tysięcy, które on ciężką pracą, siedząc od rana do wieczora w kantorze, gromadzi, trwoniła na luksusowe zachcianki. Jeden z angielskich pisarzy oblicza, aby mieć podstawę do rocznego budżetu wydatków na toalety, ile jej wyprawa w sukniach, bieliźnie i t. d. kosztuje, i sądzi, że 200.000 kor. jest sumą najniższą, która na to wystarczyć może. Do tych 200.000 kor. doliczyć trzeba 300.000 kor. na przyzwoite ozdoby. Najdroższą ze wszystkich toalet jest suknia na przyjęcia u dworu, o czem marzą wszystkie młode Yankeski. Mniej niż 20.000 kor. nie może ona kosztować. Bardzo drogie są też suknie zimowe i futra. Szanująca się Amerykanka sprowadza je tylko od firm paryskich, które są dostawcami wielkich książąt rosyjskich. Oczywiście nie kupuje się tych rzeczy gotowych, lecz się je zamawia, wybierając poszczególne kawałki futer. Za jakie 30.000 kor. można ten wydatek opędzić. Na jedną suknię balową przeznaczył ów statystyk angielski 1600 kor. a sukien takich powinna mieć każda dama co najmniej 30 gotowych. Pelerynka wierzchnia, którą się na toaletę zarzuca, kosztuje przeciętnie 20.000 kor. Na kapelusze trudno określić cenę, wystarczy jednak zwrócić uwagę na okoliczność, że jedna z Amerykanek, idąc za mąż, miała 80 okryć na głowę. Można więc śmiało liczyć, że roczny wydatek na kapelusze dochodzi 4000 kor. Bielizna, ze względu na prawdziwe koronki, kosztuje rocznie jakie 14.000 kor. Mniej już, bo tylko do 5000 wydaje Amerykanka na obuwie i pończochy, także na woalki, rękawiczki i chustki do nosa nie wydaje ponad 6000 kor. Łącznie więc można liczyć, że żona, czy córka milionera potrzebuje co najmniej 160.000 kor. rocznie, aby zaspokoić wszystkie swoje potrzeby, odpowiednio do stanu.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Czytelni i wzaj. pomocy funkcyonaryuszów kolejowych odbędzie się 30 bm. o 2 popoł.

Z całego świata.

Budapeszt 15 lipca. Dotąd przybyło do Węgier już około 20.000 żydowskich emigrantów z Rosyi. Tylko mała ich część udała się w dalszą drogę do Szwajcaryi i Anglii, ogromna większość na Węgrzech chce się osiedlać.

Csakaturn 15 lipca. Komendant XIII korpusu i głównodowodzący w Zagrzebiu, generał-porucznik hr. Feliks Orsini Rosenberg, umarł dziś rano na apopleksyę po ukończeniu rewii 5 pułku ułanów.

Insbruck 15 lipca. Z rozmaitych stron kraju nadchodzą wiadomości o gwałtownych burzach i uderzeniach piorunów. W pewnej miejscowości piorun zabił małą dziewczynkę. Szkody w materyałach są liczne. Szkody wyrządzone przez grad obliczają na 90.000 koron.

Wrocław 15 lipca. Władza administracyi w Lignicy zezwoliła jednemu przedsiębiorcy na wystawienie na odsypiskach huty arszenikowej w Altenburgu na Śląsku pieca do wytapiania złota z odpadków huty. (Wiadomo, że pierścienie ślubne cesarzewicza niemieckiego i jego małżonki zrobione były ze złota śląskiego).

Gliwice 15 lipca. Dziś rano nastąpiła w Zabrzu z niewyśledzonej przyczyny eksplozya w prochowni stojącej na polu. W prochowni tej znajdowało się 7000 centnarów prochu, przeznaczonego dla kopalń. Detonacyę słychać było na odległość 2 kilometrów. Okna i drzwi zostały zdruzgotane. Z ludzi, o ile dotąd wiadomo, nikt nie poniósł szwanku.

Zopoty 15 lipca. Gdy muzyka kąpielowa poczęła grać rosyjski hymn carski, bawiący tu dla kąpiel Rosyanie obrzucili muzykę kamieniami i zmusili ją do zamilknięcia.

Frankfurt nad Menem 15 lipca. Dworzec kolejowy przepełniony jest żydami rosyjskimi, zawróconymi przez władze niemieckie z drogi do Ameryki i odstawianymi do granicy rosyjskiej.

Madryt 15 lipca. Były prezydent ministrów Villaverde umarł dziś rano.

San Francisko 15 lipca. Miss Alice, córka prezydenta Roosevelta, rażona została udarem słonecznym na przedstawieniu dramatu greckiego, urządzonem pod gołem niebem przez studentów uniwersytetu kalifornijskiego. Musiano ją odnieść do mieszkania. Zdrowiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 lipca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +16·0, Tarnopol —·—, Lwów +14·4 Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +14·4, Tarnów —·—, Nowy Zagórz +15·4 Kraków +16·3, Praga +15·1 Wiedeń +16·0, Semmering +12·4 Budapeszt +19·0, Ischl +14·5 Riva +21·8, Tryest +22·7 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Z pism śp. Zofii hr. Szeptyckiej.

Co mi się marzyło ostatniej nocy spędzonej w willi Leis. w Gries, 1901 r.

Śniło mi się, że szłam drogą, a szłam już od bardzo dawna, bo całe szmaty ziemi i lat za mną leżały, a po obu stronach drogi, jak kamienie milowe, szeregi grobów się bieliły.

Byłam zmęczoną bardzo, a na drodze pod górę ciągnącą się, daleko, daleko jeszcze, widniał dopiero dom, gdzie spocząć miałam.

Śniłam — i we śnie tym dziwną się widziałam — pod białymi włosami krocie myśli o tęczowo złocistych barwach roiły się, a w sercu znużonem kwiat po kwiecie jednak zakwitał...

I stanęłam wreszcie przed domem, który moim być miał przez jakiś czas.

Nizkie drzwi otworzyłam, wązkie, kręte schody wiodły mnie na piąterko, a tam, od progu ujrzałam przed sobą izbę dużą, nizką, ciemną i smutną... Małe okna bez światła jakby oczy bez życia — między niemi szklane drzwi na ganek otwarte, po obu stronach izby większej, dwie mniejsze...

Serce mi się ścisnęło, jakbym do więzienia wchodziła i łzy do ócz podeszły...

Po chwili, gdym wolno obchodziła tę moją klatkę, nagle przez rozwarte szklane drzwi, szeroki, jasny promień słońca padł i jak przypływ brylantowej fali, zwolna do nóg mych dopłynął... i gdym weń patrzała, rzecz dziwna się stała. Promień ów, jak ręką chorążego wzniesiony i zwinięty sztandar, tak się zakołysał, w świetlane fałdy ułożył, a z nich wykwitła postać, powiewna i jasna jak on, wesele niosąca jak on, promieńmi siejąca jak on. I postać ta z promienia zrodzona ręką skinęła... i już nie było małych szybek u okien, a nawet okna całe znikły, a natomiast, jakby wprost z nieba miliony motyli, lotnych jako słowa mowy ludzkiej, poczęły wlatywać do ciemnej mojej izby...

Rój po roju wlatywał, a motyl każdy niósł kwiat inny na swych skrzydłach... Czarodziejka od motyli kwiaty odbierała, w snopy składała i rzucała przed siebie, strojąc niemi gołe ściany, nizkie drzwi i okna, które pierwej były jako oczy bez życia... I jak kwiaty, tak ciche słowa przed siebie rzucała, do mnie się nie zwracając, lecz rozumiałam, że dla mnie były te słowa.

„Oto konwalii dzwonki... łzy ludzkie... tyś otrzeć ich nie mogła, ale swoje z nimi złączyłaś, a one cichością swą, ciebie zbudowały, zatem dzieło miłości dokonane“... i rzucała piórka konwalii, a one do ścian same przylegały...

„A to róże, przyniesione ci, byś stare oczy niemi ucieszyła — a tyś za nie wdzięczną jakby za klejnoty była... zatem... dzieło miłości dokonane“. I snopy róż za konwalią leciały, przylegały, stroiły to, co było stare i smutne...

„A to gwoździki... dobra wola serc ludzkich, którą darzyli ciebie i twoich... a tyś im za to modlitwę swą dała... i dzieło miłości znów dokonane“...

Szła dalej czarodziejka, a za nią nowe, ciągle nowe roje motyli, a każdy z innym kwiatem na skrzydłach... a ona kwiaty brała i rzucała tak, że już nie było kącika w pustych izdebkach, ani na gołych ścianach, gdzieby kwiat nie jaśniał, a na kwieciu rosą Łaska Boża się nie iskrzyła...

„Ktoś Ty promieniu?! Czarodziejko, ktoś ty?!“ — zawołałam i ręce do jasnej powiewnej postaci wyciągnęłam... a ona znów w promieniu stała i długa jej szata, falująca jak sztandar ręką chorążego zwijany, w świetlane fałdy się składała i w słońcu powoli ginąć zaczynała... „Ja?! Jam miłość ludzka, miłość ludzi dobrych, prostych, mądrych“...

. . . .

I promień słońca, jak odpływ brylantowej fali, cicho od nóg mych się usuwał...

Insbruk 8 maja 1901.

Ruch artystyczno-literacki

* **Trupa pani Siemaszkowej.** Wanda Siemaszkowa zawiązuje nowe towarzystwo dramatyczne, celem dawania widowisk w miastach cesarstwa rosyjskiego. Znakomita artystka pragnie stworzyć zespół doborowy, którywby podołał poważnemu repertoarowi. Pierwsze przedstawienia trupy p. Siemaszkowej projektowane są na wrzesień b. r. w Petersburgu.

* **Wydawnictwa komitetu tow. gospodarskiego** we Lwowie. Pod tytułem „Nawozy własnego gospodarstwa“ wyszła broszura A. Świeżawskiego, dyrektora krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W niedzielę „Ludka“ francuska farsa Vebera.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Funkcyonaryusze kolei warszawsko-wiedeńskiej uchwalili posługiwać się w służbie językiem polskim i domagać się umieszczenia napisów polskich, co — jak wiadomo — rada nadzorcza tej kolei przed kilku dniami już postanowiła. Gdyby władze urzędowe do wykonania tych uchwał nie dopuściły, funkcyonaryusze kolejowi grożą strajkiem od 25 bm.

— W warszawskim *Kuryerze polskim* czytamy: Po bruku warszawskim nie od dziś „kręci się“ wiele osób bez określonego zajęcia, które ubierają się jednak modnie, jadają w pierwszorzędnych restauracyach, jeżdżą powozami itp. Ludzie ci, czerpiący pieniądze na te rozkosze ze źródeł nieczystych, zdobyli sobie miano „niebieskich ptaków“. Wczoraj natrafiono na ich źródło złotodajne: jaskinię gry, w której, przy pomocy znaczenia i obcinania kart, oszukiwano łatwowiernych, podobno osoby z tzw. „towarzystwa“. Szulerzy wynaleźli nawet specyalną maszynkę do obcinania kart, łatwo w ten sposób zmieniając waleta na króla, trójkę na asa itp. Dzięki inicyatywie urzędu prokuratorskiego, do którego wiadomość o tem doszła, zaaresztowano całą szajkę uczestników „złotego interesu“ i oddano ich do więzienia śledczego, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego. Jednocześnie do biura policyi napłynęło wiele skarg, wniesionych na szulerów przez rodziców młodzieńców, którzy po zgraniu się usiłowali pozbawić się życia.

— W fabryce nici w Widzewie pod Łodzią podjęte zostały wreszcie prace po 3 miesięcznym strajku. Robotnicy nie uzyskali żadnych ustępstw.

Z POZNANIA.
(Pocztą.)

— Poznaniowi przybędzie wkrótce wielkie muzeum polskie. Potomkowie wygasłej, po mieczu, rodziny wielkopolskiej hr. Działyńskich: hrabiowie Grudzińscy ze Sołeczna, Potoccy z Rymanowa, ks. Czartoryscy z Sielca i hr. Władysław Zamoyski ze Zakopanego postanowili wszystkie zabytki, znajdujące się w ich posiadaniu, przenieść do Poznania i umieścić je w pałacu Działyńskich na Starym Rynku. Sam pałac jest jednym z najoryginalniejszych gmachów w Poznaniu. Sale utrzymane są w stylu renesansowym, na ścianach w korytarzach i sieniach znajdują się cenne obrazy, przedstawiające epizody z dziejów kraju. Do pałacu Działyńskich przeniesione będą wszystkie zbiory z Gołuchowa, dawnej siedziby Leszczyńskich i z hotelu Lambert w Paryżu. Zbiory ks. Czartoryskich zajmą główną część pałacu, który też odtąd będzie nosił nazwę: „Muzeum imienia Czartoryskich“. W zbiorach tych mieszczą się cenne kolekcye obrazów mistrzów włoskich z XVII i XVIII wieku, wielka ilość starodawnych przedmiotów artystycznych, rękopisy i fascykuły z XVI wieku, bogate kolekcye zoologiczne itp. Sala główna w pałacu przerobiona będzie na audytoryum, w którem odbywać się mają odczyty literackie i naukowe.

Na Krecie.

Terytoryum, gdzie rząd może jeszcze wykonywać swą władzę, zmniejsza się ustawicznie. Zarządzenia, wydane przez konsulów generalnych opiekuńczych mocarstw, mające na celu przeszkodzić przemycaniu broni, zostały wprowadzone w czyn z pomocą okrętów wojennych, znajdujących się na wodach kreteńskich. Postanowiono wydać proklamacyę do ludności z wezwaniem do złożenia broni i wspólnej pracy nad reformami. Być może, że zastępcy mocarstw opiekuńczych porozumieją się wprost z powstańcami w Therissos.

Telegramy i telefonematy.

Izba panów.

Wiedeń 15 lipca. Izba panów w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po krótkiej dyskusyi przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie przekroczenia kredytu przy budowie kolei alpejskich, jakoteż kilka drobniejszych przedłożeń uchwalonych przez Izbę poselską.

W dyskusyi nad kolejami alpejskiemi zabrał głos p. Jeiteles i wyjaśniał, że sprawa ta dała dowód, iż zarząd budowy kolei w rękach państwa jest bardzo kosztowny i angażuje w wysokim stopniu finanse państwowe. Br. Czedik odpowiedział, że kapitał prywatny nie chce przystępować do budowy kolei trudnej i kosztownej, musi więc to czynić państwo.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 15 lipca. Radę państwa z dniem dzisiejszym odroczono.

Berlin 15 lipca. Senaty politechnik pruskich postanowiły utrudnić studentom z Rosyi i z Królestwa wstęp na najbliższe półrocze.

Monachium 15 lipca. Na podstawie dokonanych prawyborów, skład przyszłej izby deputowanych oblicza się, jak następuje: centrum katolickie 101 głosów, stronnictwo liberalne 32, socyaliści 11, związek zachowawczy 11, związek chłopski 3, demokrata jeden. Stronnictwo liberalne straciło 11 mandatów, związek chłopski 7, cetrum katolickie zyskało 18 mandatów.

Monachium 15 lipca. Z powodu wyniku wyborów minister spraw wewnętrznych Feilitsch, przeciwnik centrum, podał się do dymisyi.

Paryż 15 lipca. Z okazyi święta narodowego odbyła się wczoraj rewia wojskowa, na której był prezydent Rouvier i admirał angielski May. Po rewii odbyło się śniadanie wojskowe, w którem wzięli udział oficerowie bawiącej w Breście eskadry angielskiej. Przed południem liga patryotyczna, jak corocznie, urządziła demonstracyę pod statuą Strassburga.

Depesze z prowincyi donoszą, że święto narodowe wszędzie obchodzono z wielkim entuzyazmem. We wszystkich miastach odbyły się parady wojskowe. Uroczystość miała wszędzie przebieg spokojny.

Paryż 15 lipca. Kierujący komitet Ligi patryotów otrzymał telegram z San Sebastian, donoszący, że Déroulède wzbrania się przybyć do Francyi. Wyjedzie on jednak z San Sebastian i uda się gdzieindziej.

San Sebastian 15 lipca. Déroulède postanowił przenieść się do Barcelony, a stamtąd później do Genuy i Wiednia. Nie przyjmuje on ułaskawienia, ale też nie odmawia wprost jego przyjęcia, lecz zajmie stanowisko wyczekujące.

Tanger 15 lipca. Pomimo zwycięstwa wojska sułtańskiego, pretendent Bu Hamara przygotowuje dalsze uzbrojenia.

Z Rosyi.
(Tel. Gaz. Nar.)

Petersburg 15 lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukaz, ułaskawiający tych, którzy za przestępstwa religijne już odsiadują karę, albo aż do czasu ogłoszenia ukazu jeszcze nie zostali na mocy wyroku ukarani. Czas kary za przestępstwa religijne dla zasądzonych na kary poprawcze, więzienie w twierdzy lub zwykły areszt zostanie zmniejszony o jedną trzecią część, dla skazanych zaś na przymusowe roboty i utratę praw — o połowę. To samo dotyczy niepełnoletnich zasądzonych.

Petersburg 15 lipca. Bułygin udaje się jutro do Peterhofu w celu przedłożenia do sankcyi cesarskiej projektu przedstawicielstwa narodowego. Równocześnie ma być również zadecydowanem, czy car dnia 29 bm. udawszy się do Moskwy, osobiście ogłosi zwołanie przedstawicielstwa narodowego.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Rokowania pokojowe.

Petersburg 15 lipca. Witte otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo do zawarcia pokoju.

Berlin 15 lipca. Witte odjedzie do Nowego Jorku dnia 26 bm, na pokładzie parowca „Cesarz Wilhelm“.

To i owo.

Krótkie oświadczyny.

— Kocham panią.

— Dziękuję — wzajemnie.

Żadna pociecha.

Stara panna (do ojca): Ojcze! Dziś zaczęłam już 37 rok życia.

Ojciec: Bądź spokojną dziecko — i to przejdzie.

*

A. Pan pewnie nie śmiesz przeczyć swe żonie.

B. I owszem, często, jak tylko wyjdzie z pokoju.

*

Wojciechowa: Cóż kumo, lepiej waszemu?

Maciejowa: Dyć już trzy dni, jakem go pochowała.

Wojciechowa: A wołaliście do niego doktora?

Maciejowa: Nie, sam tak zamarł.

*

Żona: Są chwile, kiedy pragnęłabym być mężczyzną.

Mąż: Kiedyżto?

Żona: Kiedy przechodzimy koło sklepu; jakaż to musi być przyjemność — kupić żonie co pięknego!

Dział rolniczy.

„Mleczarnia przeworska“ we Lwowie.

Ze szczerem zadowoleniem i uznaniem witamy powstanie każdego przedsiębiorstwa przemysłowego w kraju, zwłaszcza jeśli ono nietylko przyczynia się do rozwoju przemysłu krajowego, nietylko dostarcza pracy i zarobku całemu szeregowi jednostek, ale dodatnio wpływa na poprawę stosunków zdrowotnych w szerokich kołach społeczeństwa. Takiem właśnie przedsiębiorstwem jest rozszerzona świeżo i postawiona na wysokości prawdziwie europejskiej i odpowiadającej współczesnym wymogom techniki mleczarnia przeworska we Lwowie.

Założona w r. 1896 rozwijała się zwolna ale statecznie, zyskiwała coraz szersze koła odbiorców a równocześnie zdobywała dla swych wyrobów zaufanie i uznanie. Okazała się więc potrzeba rozszerzenia przedsiębiorstwa. I oto przed trzema miesiącami stanął w ul. Polnej l. 25 zakład, którym twórcy jego mogą się słusznie chlubić.

Na obszernem podwórzu, ogrodzonem murem i żelaznemi sztachetami, wznosi się w pewnem oddaleniu od ulicy duży, jednopiętrowy budynek, którego przedłużenie stanowi kotłownia parowa i stojący obok niej murowany komin fabryczny. W głębi znajdują się stajnie i mieszkania dla służby. Nadto na froncie, tuż przy chodniku, jest mały pawilon, przeznaczony dla drobnej sprzedaży nabiału.

Wnętrze głównego budynku zawiera w sobie całą fabrykę. Na pierwszy już rzut oka uderza i usposabia przychylnie prawdziwie pedantyczna czystość, widoczna na każdem miejscu. Zbytecznem zaś chyba dodawać, jak ona jest konieczną w tego rodzaju przedsiębiorstwie. Ubikacye wysokie na cztery metry, widne, należycie wentylowane, ogrzewane centralnie, oświetlone elektrycznością z własnych akumulatorów, mają posadzki kamienne a ściany wykładane lamperyami częścią z kafli białej częścią cementowemi, biało lakierowanemi. W parterze całą długość frontu zajmuje obszerna hala; jej część niżej położoną zajmują niektóre aparaty maszynowe, służące do przeróbki mleka, jak centryfugi, podgrzewacze, część drugą zaś dwa baseny na mleko świeże, chłodniki, opodal przedziały dla odbioru i ekspedycyi nabiału, wreszcie kasa, kantor magazyniera i w głębi szatnie dla służby. Ubikacya sąsiednia, zwana świetlnią, jest wyższą i mieści filtry i dalsze chłodniki; tam też odbywa się napełnianie naczyń i flaszek. Obok znajduje się sala wirówek, dalej zakwaszarnia śmietany, maślarnia, izba do mycia flaszek maszynami najnowszego systemu, chłodzarnia, izba do mycia żwiru filtrowego, wreszcie laboratoryum do badania i rozbioru prób nabiału. Ponadto do fabryki należy serownia, składy w suterenach, oraz aparaty do pasteuryzowania i sterylizowania mleka.

Interesującą jest droga, jaką przechodzi mleko w fabryce, zanim dostanie się do rąk konsumenta. Mleko świeże zlewa się do dwu basenów, z których każdy ma pojemności 800 ltr. Następnie z jednego basenu przechodzi mleko do podgrzewacza, gdzie zostaje ogrzane do 35° C. a stamtąd do centryfugi, która rozdziela je na śmietankę i mleko chude. W końcu i śmietankę i mleko chude podnoszą pompki do chłodników względnie do zakwaszarni. Z drugiego basenu świeże mleko przechodzi pompą na filtry żwirowe, dalej na wielki chłodnik, stamtąd zaś do dużego basenu (poj. 1000 ltr.). Z basenu spływającem mlekiem napełnia się flaszki i naczynia, w których idzie na sprzedaż jako mleko pełne (niezbierane). Drogę tę odbywa obecnie codziennie 8000 litr., tyle bowiem wynosi dzienna produkcya mleczarni. Może ona być w danym razie prawie w dwójnasób zwiększoną, ponieważ zakład urządzony jest na przeróbkę 15000 ltr. dziennie.

Na mniejszą skalę obliczona jest maślarnia, albowiem głównego kontyngentu przeróbek dostarcza mleczarnia parowa w Przeworsku. Przeróbka odbywa się w ten sposób, że śmietana zakwaszona idzie do wielkiej kierźni, czyli maśnicy a następnie do wygniatacza. Gotowe masło foremkuje i zawija w bibułkę para robotników, poczem ono idzie do sklepów.

Mleka dostarcza fabryce kilkadziesiąt folwarków, przeważnie podlwowskich, nie brak jednak i dalszych, jak z okolicy Chodorowa, Dobrosina i i.

Nakoniec wspomnieć należy o tych, którzy pracowali około stworzenia tego zakładu. Plany budowy i urządzenia wewnętrznego sporządził lwowianin inż. Martyniak; urządzeń maszynowych dostarczyła najwybitniejsza fabryka aparatów mleczarskich firmy sztochholmskiej Alfa Separator; transmisye pochodzą z fabryki maszyn ks. Andrzeja Lubomirskiego. Budowę prowadzili pp. Alfred i Kazimierz Kamieniobrodzcy, wodociągi instalowała firma Chylewski i Hruby a światło firma Siemens i Schuckert.

Właścicielami zakładu są dwaj zasłużeni koło rozwoju przemysłu krajowego mężowie: ks. Andrzej Lubomirski i Stanisław hr. Mycielski z Borynicz. Dyrektorem przesiębiorstwa jest p. Stanisław Oleksiński, pod którego kierunkiem mleczarnia doszła do obecnego rozwoju.

Wczoraj popołudniu zwiedzili ten zakład członkowie tow. politechnicznego, pod przewodnictwem inż. Krzyżanowskiego i nie szczędzili kierownictwu mleczarni wyrazów uznania, zasłużonego w całej pełni.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·80, pszenica na termina 6·75 do 7·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·10 do 5·25. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·15. Owies obroczny na terminy 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 10·25 do 10·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·25 do 9·—. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 7·00 do 7·25. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 7·25 do 7·50 kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 37·50 do 37·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·25 do 25·50.

Tendencya słaba trwa dalej, ruch ograniczony.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 14 lipca 1905 roku w „Hali zbożowej“. — Tendencya słaba.

Pszenica biała od koron 8·40 do 8·65, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·40 do 8·65, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·00 do 7·15, targowe 6·70 do 6·80, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·50 do 6·75, na paszę 6·25 do 6·50, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·80 do 7·25. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 8·10 do 8·50. Kukurudza nowa 7·50 do 7·80, stara 8·15 do 8·60. Cinquantin nowa 0·— do 0·00 Cinquantin stara 8·75 do 9·— Groch Wiktorya 10·50 do 11·80, zwykły 9·25 do 10·—, pastewny 7·75 do 9·25 Fasola cukr. stara 17·00 do 20·—, długa 12·50 do 13·— krótka 12·— do 12·50. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik 7·00 do 7·25. Wyka 0.— do —·—. Rzepak zimowy 11·50 do 11·75, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 12·50 do 13·—. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 28·— do 26·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 0·— do 0·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·30 do 4·40, żytne 5·10 do 5·20. Mąka czerwona 5·30 do 5·40. Ofagi 4·20 do 4·30. Słoma żytnia długa z opł. 3·40 do 3·80 pszeniczna długa 2·50 do 2·70. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·20 do 3·00. Koniczyna pastew. 3·40 do 4·00. Siano nowe 2·20 do 3·00. Soczewica 16·— do 18·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 15 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·56—15·58, pszenicę na kwiecień 16·10—16·20, żyto na październik 12·78—12·80, owies na październik 11·42—11·44, kukurudza na lipiec 15·28—15·30, kukurudza na maj 1906: 10·64—10·66, rzepak na sierpień 24·30—24·50.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: pewne.
Stan powietrza: zmienne.

Wiedeń 15 lipca. Cukier 21·30 do 21·40 stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus (40·80 do 41·00.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. karpackie tow. naftowe** na wczorajszem walnem zgromadzeniu, odbytem w **Maryampolu** uchwaliło rozdzielić 9% dywidendę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 15 lipca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 658·75, węgierskiego zakładu kredytowego 778·50 Anglobanku 307·50, Unionbanku 540·50, Banku dla krajów koronnych 450·50 Bankvereinu 530·00, Bodencreditu 1022·— galicyjskiego Banku hipotecznego 550·— kolei państwowych 671·50 kolei południowej 86·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 448·50 kolei północnej 5858 kolei czerniowieckiej 583·—, alpiny 526·75 Rima Muranya 548·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2653·— fabryki broni 563·—, tureckie tytoniowe 362·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 908·—, oblig. węg. indemniz. 96·50. renta majowa 100·30, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·55, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·10, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 99·00, losy tureckie 142·25 marki 117·43, ruble 253·—.

Berlin 15 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit. —·—.

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Kupujcie Schweizera jedwabie!

Proszę żądać wzorów naszych nowości czarne, białe, albo kolorowe od koron 1·15 do 18·— za metr.

Specyalność: **Jedwabne materye na toalety wizytowe, ślubne, balowe i spacerowe,** oraz **na bluzki, podszewki** etc.

Sprzedajemy pod gwarancyą trwałe jedwabne materye **wprost do mieszkania prywatnego z opłaconem portem i cłem.**

Schweizer & Co., Luzern 027 (Schweiz),
(Seidenstoff-Export) — Königl. Hoflief.

Salvator — Naturalny zdrój litionowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w niedytach przyrządów oddechowych i do trawienia.
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

Marienbad — Kaiserstrasse „Stadt Hamburg“ — Dr. ST. BENEDYKT KWIATKOWSKI b. I. asystent klin. chor. wewn. U. Jag. ordynuje jak lat poprz. od 1 maja do końca września.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiego i łatwego nauczania się obcych języków bez nauczyciela: **Samouczek Polsko-Niemiecki**, I-y kurs, XXIV-te wydanie, kor. 2·40. — **Samouczek Polsko-Angielski**, I-y kurs, XII-te wydanie kor. 2·30.

O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości **Samouczków Reussnera**, istniejących od r. **1880**, może świadczyć przeszło **500.000** zwolenników jego metody i przeszło 2000 jego osobistych uczniów.

Skład główny w **Księgarni Polskiej** ulica Akademicka 2 a we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa d. 15 lipca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Z. br. Brunicki z Lubliniec, P. Dąmbska z Borysławia, W. Jurycyn z Kijowa, C. Zarska ze Skwarzawy, J. Grunwald z Worochty, K. Chorbkowscy z Podola ros., A. Verschleisser ze Stanisławowa, A. Urich z Wiednia, A. Jełowicki ze Srutrominiec, C. Wojcicki z Sambora, W. Grenzo z Borysławia, M. Majewski z Mikuliczyna, S. Stanowski z Katarynosławia, M. Czerwiński z Krakowa, dr. W. Szpunar z Łańcuta dyr. L. Srul z Krosna, dr. J. Landesberg z Tarnopola.

66

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Poszliśmy obejrzeć łódź, użytą przez panią Koluchy dla dokonania piekielnej zemsty. Otwór z boku przebity był w taki sposób, iżby statek, zalewany zwolna wodą, po kilku godzinach dopiero mógł zatonąć; Walentynę Ward skazało okrutne bractwo na długotrwałą śmierć męczeńską, lecz doznane wstrząśnienia moralne przyśpieszyły zgon biednej dziewczynie. Nazwisko yachtu, do którego owa łódź należała, zatarte zostało starannie; straciliśmy możność udowodnienia winy nikczemnej Włoszki.

VIII.

Późną jesienią tego roku pani Koluchy ukazała się znowu na widowni świata w Londynie. Władze sądowe wydały rozkaz aresztowania Lockhart'a, który zbiegł z kraju. Włoszka jednak, dzięki zręcznym wybiegom swoim, korzystała z zupełnej swobody. Niezłomne przekonanie, że ona przemyśliwa nad zgubą naszą, przyczyniało mnie i Dufrayer'owi ciągłego niepokoju, wiedzieliśmy bowiem, że grozi nam ukryte jakieś niebezpieczeństwo.

Dnia jednego wieczorem pod koniec października poszedłem na obiad do mego przyjaciela. Zastałem go zajętym w sali jadalnej, gdzie na stole gustownie przybranym ułożono trzy nakrycia.

— Mamy niespodziewanego gościa — rzekł do mnie Dufrayer po przywitaniu — zanim nadejdzie muszę pomówić z tobą sam na sam. Chodź do mego gabinetu; on przybyć może lada chwila.

Poszedłem za gospodarzem.

— Opowiem ci wszystko w krótkości — rzekł, drzwi przymykając starannie. — Zechcesz dać przyrzeczenie, iż pójdziesz w tym razie za zdaniem mojem. Naradzałem się z Tylor'em, który uznaje również, że to najwłaściwsza dla nas droga.

— O co chodzi? — przerwałem.

— Nazwisko spodziewanego dziś u mnie gościa jest Maurycy Carlton — mówił w dalszym ciągu adwokat. — Matka jego była Greczynką, ale przez ojca pochodzi z dobrego angielskiego rodu. Odziedziczył w hrabstwie Norfolk majętność Cor-Castle, ostatni jednak tej posiadłości właściciel tracił wielkie sumy na konie wyścigowe i wskutek tego teraźniejszy dziedzic, chcąc odzyskać majątek, trudnił się handlem dyamentami.

Spotkałem go przed kilku dniami w Atenach; powodziło mu się świetnie; obecnie, jak sam dowodzi, jest jednym z najbogatszych ludzi w Europie. Przyszedł niedawno zasięgać mojej rady w interesie prawnym, a w toku rozmowy wspomniał nawiasem o pani Koluchy. Wyciągnąłem go na słowa i nabrałem przekonania, że wie dużo bardzo o tej kobiecie, lubo nie odgadłem, jakie teraz łączą ich stosunki. Czuwałem nad sobą, iżby nie zdradzić się przed nim, postanowiłem jednak zaprosić go dziś na obiad, abyśmy we dwóch bliżej mogli poznać tego człowieka. Zastanawiając się nad położeniem rzeczy, doszedłem do wniosku, iż nie należy nam wspominać przed nim o zdradzieckiej działalności Włoszki. Oburzenie na tę kobietę mogłoby nam nasunąć jakie nierozważne słowo. Zachowując milczenie, łatwiej zdołamy dowiedzieć się, jak względem niej gość nasz jest usposobiony. Czy przyznajesz mi słuszność w tym względzie?

— Albo nie należałoby raczej poznajomić Carltona z występnemi dążnościami pani Koluchy? — zagadnąłem.

Dufrayer niecierpliwie wzruszył ramionami.

— Nie! — zawołał — występowaliśmy niejednokrotnie otwarcie i wiesz dobrze, jaki był tego rezultat. Zaręczam, że jemu i sobie skuteczniejszą oddamy usługę, zachowując milczenie. Carlton rezyduje teraz stale w swym pałacu na wsi, ale często bardzo przyjeżdża do Londynu. Przed dwoma laty zaślubił młodą Angielkę, wdowę po Włochu, z którą ma już podobno synka. Gość nasz wydaje się być miłym bardzo w obejściu człowiekiem, tak iż żonie jego można powinszować wyboru męża. Słyszę dzwonek; przejdźmy do drugiego pokoju.

Gdyśmy tam podążyli, ukazał się bezzwłocznie Carlton. Dufrayer zaprezentował mi swego znajomego i przeszliśmy zaraz do sali jadalnej. Carlton był przystojnym, muskularnym, silnie zbudowanym mężczyzną; rysy jego przypominały typ grecki, postać jednak i całe zachowanie znamionowało czystej krwi Anglika. Miał ciemne oczy z wyrazem jakby sennym, z wyjątkiem, gdy silniejsze podniecenie zapalało w nich ogniste błyski. Dość było spojrzeć na niego, by wiedzieć, że charakter tego człowieka przedstawiał mieszaninę zapalczywości mieszkańca Wschodu z gnuśnością i obojętnością, cechującemi John Bull'a. Gdym mu się przypatrywał ukradkiem, doszedłem do przekonania, że posiadał w wysokim stopniu umiejętność panowania nad sobą, lub też wielką skrytość uczuć.

W miarę spożywanych potraw ożywiała się rozmowa. Carlton miał dar prowadzenia rozmowy, a zachęcany przez Dufrayer'a, opowiedział nam pokrótce życie swoje od chwili ostatniego z adwokatem spotkania.

— Szczęście — mówił — sprzyjało mi wyjątkowo, wszystko wiodło mi się po myśli. Handel dyamentami jest, jak panowie zapewne wiecie, przedsiębiorstwem najbardziej ryzykownem, wcześnie jednak nabrałem w tym względzie wprawy i potrzebnych wiadomości, umiałem wykrywać szalbierstwa, z któremi w tej gałęzi przemysłu spotyka się częściej niżeli w każdej innej, słowem los sprzyjał mi tak, jak mało komu na świecie.

— Przypuszczam jednak, że musiałeś pan miewać nieraz chwile niepokoju — zauważyłem.

— Nie doświadczałem takich przykrości — odpowiedział. — Tranzakcye na znaczne sumy budzą zwykle w człowieku gorączkowe podniecenie, prócz jednak żywego zainteresowania, towarzyszącego prowadzeniu interesów na wielką skalę, karyera moja spokojnym szła torem. Nie wszyscy koledzy po zawodzie to samo powiedzieć o sobie mogą; jeden z nich teraz właśnie znajduje się w ciężkich opałach.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**



J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Wilgoć, grzyb, najsilniejsze, wyniszczam doszczętnie „glazuryną" Biuro „Glazuryny", Lwów, Łyczakowska 22.

Morele (Aprikozy), słynne, codziennie świeżo rwane, wyborne, w 5-cio klg. koszykach 4 k. 75 h., wiśnie hiszpańskie 3 kor. 60 h. wysyła natychmiast franko za zaliczką **D. Gottfried** w Zaleszczykach l. 3. 100

Kwiaty wazonowe i lampa wisząca do sprzedania. Adres: ul. Zimorowicza l 2 II. p. 99

Leśnik z egzaminem państwowym, pragnie zmienić posadę — rekomendacye i świadectwa ma ładne. Zgłoszenia „Leśnik" w Administracyi „Gazety Narodowej". 91

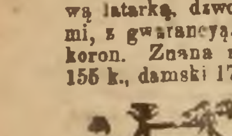
Aprykozy! codziennie świeżo rwane, starannie opakowane, w koszykach 5-klg. koron 4·—. Wiśnie hiszpańskie k. 3·75, franko za zaliczką, Maiman — Zaleszczyki. 98

Damski **kutschir-faetonik,** jasionowy, mało używany, do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce WP. Michalskiego. 92

Pokój dla pań lub panów, frontowy, do wynajęcia **zaraz** — **Mikołaja 12, parter.**

Ważne **dla letników!** Rewolwery dla własnej obrony, do dozwolonego użytku brown'ngi, repetiery, floberty, stućczyki, expresy, drillingi, lankastrówki z Kruppa lufami. Wszelkie przybory myśliwskie poleca najtańsza pracownia rusznikarska **BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO,** Lwów, Czarneckiego l. 2. 91

Rowery znakomitej dobroci zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, lutowanie wewnętrzne, kryte łożyska, najnowszej konstrukcyi, marki „Atilla", drogowe lub półwyścigowe z wszelkiemi przyborami, model 1905, acetylenową latarką, dzwonkiem i przynależnościami, z gwarancyą. Cena 110 k. Damski 140 koron. Znana marka „Courir" (Gregera) 155 k., damski 175 k. Na żądanie koło swobodne (freilauf) z ham. 24 k. Używane rowery po k. 55, 65, 75 i 85. Węże k. 4·— i 5·—, płaszcze kor. 6·—, 7·—, 9·—, francuskie klucze k. —·60, —·80 i 1·—; pompy —·80, teleskopowe 2·—, nożne 4·— k., lampka acetylenowa k. 3·—, 4·—; lampka „Scharlach" k. 6·50; pedały k. 3·60 i 4·—; lak emaliowy k. —·65; siodło k. 3·—, 4·— i 5·—. torba trójkątna k. 1·50; rzemyki k. 1·20; oliwiarka k. —·20; klipsy pedałowe k. 60·—; kłódka do zamykania koła wraz z łańcuszkiem k. 1·50; podstawka na koło k. 2·50; rączki korkowe k. —·60; puszka do naprawek k. —·80. etc.



„Citeniccel" szybko niklujący, puszka k. 1·70. Lak do emaliowania k. —·80. Wysyłka za zaliczką, za rower 15 k. zadatek. Ilustrowane cenniki powołującym się na „Gazetę Narodową" darmo. Wielki katalog rowerów i części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. **M. Rundbakin, Wiedeń, IX, Liechtensteinstrasse 23.** Korespondencya polska.

Księgarnia Polska
we Lwowie, ul. Akademicka 2a,
poleca dzieła pedagogiczne
REUSSNERA
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem

Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi k. 9·60
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, kurs II-gi k. 3·60,
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40,
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30. 69

Żadnych wągrów
wyrzutów, zaskórników, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na skórze nie będzie, jeżeli się użyje światowo sławnego **C. Balassa** prawdziwego **mleka ogórkowego,** który cerę robi białą, świeżą i młodzieńczą. Skutek nastąpi na pewno po 2—3 razowem nacieraniu. Proszę zwrócić uwagę, że na każdej flaszeczce jest uwidocznione imię „BALASSA". Jedna flaszeczka k. 2·—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1·—, créme-ogórkowy k. 2·—, puder k. 2·— i 1·20

Posyłka poczt. przez aptekarza C. Balassa, **Budapest,** Erzsébetfalva. Skład główny: Szymon Hay, Zygm. Rucker, Lwów; F. Breyer, M. Schwarz, Przemyśl; Rheim i Spółka, Kraków, dalej do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 3 117

Bittner's Kiefernadel-Bad-Extract

Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 k., 21 kąpieli 12 k. opłatnie.
Główny skład 183
Julius Bittner k. u. k. **Hoflieferant**
Apotheker in Reichenau (N. Ö.)
Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania.
We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha i Szymona Haya aptekarza c. i k. nadwornego dostawcy.

Lüftingera
środek do tępienia pluskiew
(prawnie ochroniony) działa natychmiast! W przeciągu 24 godzin żadnej pluskwy nie będzie w pomieszkaniu. Flaszka brunatnego koloru 25 ct., białego nie plamiącego flaszka po 25 i 65 ct., zł. 1·30, 1·80 i 2·50.
Skład główny u
Alojzego Hübnera
Lwów — Rynek.
Proszę żądać **tylko** jednej flaszki Lüftinger'a. 441

Zakład leczniczy Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem, Założony w r. 1850.

w najpiękniejszem położeniu wiedeńskiego lasu, a przecież o ½ godziny oddalony od Wiednia, nadaje się do wszytkich rodzajów nerwowych słabości, dla osłabionych i potrzebujących pokrzepienia, najlepsza pielęgnacya i znakomite skutki.
Telefon 47. Cenniki gratis.

Metody leczenia:

Leczenie wodą	Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością	Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele	Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie	Masaż

Zdrowotna gimnastyka. 297
Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

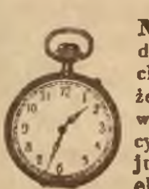
Ogłoszenie.

Fundacya Stanisława hr. Skarbka **wydzierżawia prawo polowania** na gruntach dworskich i w lasach rewirów nizinnych **na lat sześć.** Bliższe warunki przeglądnąć można w biurze Administracyi centraln. we Lwowie, Gmach Skarbkowski I. p. drzwi nr. 12, gdzie wnosić należy oferty pisemne w terminie po koniec sierpnia 1905.
Kurator
461 *Fryderyk hr. Skarbek* w. r.

Ogłoszenie.

Fundacya Stanisława hr. Skarbka oddaje **odstrzał jeleni podczas rykowiska** w czasie **od 15 września do 31 października 1905** w rewirach górskich, a to:
Duba, powiat Dolina. — Smorze-Klimiec, powiat Stryj. — Żabie, powiat Kosów, drogą ofertową.
Cena wywołania od strzelanej sztuki 500 koron. Wysokość oferty rozstrzyga.
Bliższe warunki przejrzeć można w biurze Administracyi centr. Fundacyi Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, Gmach Skarbkowski I. p. drzwi nr. 12.
Na żądanie warunki zostaną wysłane. 460
Oferty pisemne należy wnosić do 31 sierpnia br.
Kurator *Fryderyk hr. Skarbek* w. r.

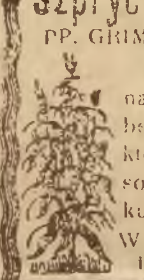
MAGGI'ego PRZYPRAWA jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom itd. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
Kilka kropel wystarcza. 414
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.



Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austr. węgiersk, rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie. F. PAMM, Kraków,** ul. Zielona 3 367

Krople do zębów
(dawniej **Liton** zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego 21

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



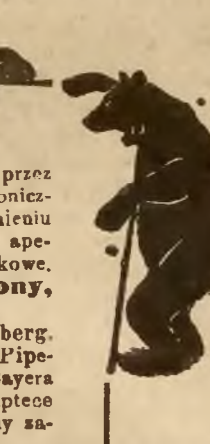
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 418

Majątek
we wschodniej Galicyi,
korzystnie sprzeda, a zarazem spełni doniosły czyn obywatelski, kto przy pomocy pierwszorzędnej siły fachowej skolonizuje go w całości, lub w części pomiędzy ludność polską. Bliskość stacyi kolejowej, rzymsko-kat. kościoła i kawałka lasu, bodaj w części budowlanego, pożądana. Bliższych wiadomości udzieli: **„Obszar dworski Batorszczyzna p. Sambor".** 451

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Karlsbadzki



proszek na żołądek i trawienie,
prawnie ochroniony, z miętą pieprzową przyjemnego smaku, przez lekarzy polecany i używany w zaburzeniach trawienia, chronicznym nieżycie żołądka, kurczach żołądkowych, zgadze, drażnieniu do wymiotów, przykrej woni ust, kwaśnem odbijaniu, braku apetytu, przy stałem użyciu usuwa wszelkie przypadłości żołądkowe. Codzień nowe uznania. — **Cena: 1 pudełka 2 korony,** 30 hal. porto, — przy 6 pudełkach opłatnie.
Główny wyrób i rozsyłka: **Bären-Apotheke in Mähr-Schönberg.** Do nabycia: we Lwowie u S. Haya apt. c. k. nadw. dost., Pipesa poratyńskiego apt., S. Ruckera apt.; w Przemyślu u J. Bayera apt.; w Tarnopolu u Freudenthala apt.; w Borysławiu w aptece pod Gwiazdą i wielu innych aptekach. Gdzie nie ma, prosimy zamawiać wprost. 283

Pensyonat dla uczniów szkół publicznych niższych, średnich i wyższych; dla prywatystów i eksternistów. Udziela się **korepetycye** zbiorowe dla dochodzących lub zaniedbujących się w naukach — i **przygotowuje** się młodzież wogóle do wszystkich egzaminów przez wytrawnych pedagogów.
Wojskowa szkoła przygotowawcza
oraz 447
Biuro informacyjne w sprawach wojskowych
em. c. i k. podpułkownika **Karola Naskała Nahlika,**
Lwów, ul. Piekarska l. 37. (Programy gratis i franco).

THIERRY'S BALSAM — ICH DIEN

Kto sobie zamówi, **zupełnie przekona się,** że nieprześcignione w skutecznem działaniu są aptekarza **Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa** we wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzyi, katarze, kurczach i zapaleniach, osłabieniu, złemu trawieniu, ranach, wrzodach, uszkodzeniach ciała etc. Na życzenie posyła się bezpłatnie książeczkę z tysiącami oryginalnych podziękowań, jako domowy poradnik. **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu kor. 5, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek koron 15**
2 cegiełki centyfoliowej maści k. 3·60, opłacone, wraz ze skrzynką. Proszę adresować do: **Apotheker A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.** — Fałszerze i odsprzedawcy falsyfikatów sądownie będą karani. — Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincyi. 14

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.

To przysłowie **PIASEK JEST ZŁOTEM** jest marką ochronną

jeśli, zmieszany z cementem, zostanie użyty do
budowy murów,
dachówek, płyt podłogowych i ściennych, **żłobów dla bydła, rur wodociągowych, studziennych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi.
Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza
Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.
Markranstädt bei Leipzig.
Próbki piasku (około 5 kg.) przysłane nam, badamy gratis. Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209. Nasz zastępca jest teraz w Galicyi, kto sobie życzy jego bytności, niechaj nas krótko uwiadomi — kosztów nie ponosi się żadnych.
Prowadzimy też korespondencyę polską. 452
Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*
Od czwartku 13 lipca
szereg jednoaktówek polskich oprócz nader urozmaiconego programu.
Występy artystów teatrów warszawskich.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo pończoszkowych maszyn dla zajęcia domowego poszukuje pań i panów do pończoszkowej roboty na swojej maszynie. Pojedyncza i szybka robota — przez cały rok zajęcie w domu. Żadna umiejętność nie jest potrzebna do tego. Oddalenie nie przeszkadza, można łatwo sprzedać tę pracę. 462
Thos. H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7. I. — 277.

Drut kolczasty do ogrodzeń, **Siatki druciane** lakierowane do okien, **Rondle** do smażenia konfitur, **Praski do wyciskania owoców, Maszynki do robienia lodów, Naczynia kuchenne**
w wielkim wyborze, doborowej jakości, poleca po cenach możliwie niskich
Fr. Chladek, handel towarów żelaznych i metalowych 436
we Lwowie, Rynek l. 45, (róg ul. Grodzickich).

Marka ochronna.

Carl Kuhn & Co.
w Wiedniu. 236
Ostrzeżenie!
Marka ochronna i etykiety na pudełkach naszych **stalowych piór do pisania,** są prawnie zastrzeżone, a zatem uprasza się usilnie zwracać uwagę na każdą literę naszej firmy, tak na piórach jak i na etykietach. Nie ma pudełka bez marki ochronnej. — Naśladownictwa będą jak dotychczas sądownie ścigane.

Kawiarnia Amerykańska
61 **przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:
do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.
do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.
do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).
do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.
z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).
ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.
z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.